

Rodzaje (i cele) opieki:



Cele opieki zdrowotnej dla większości z nas wydają się dość oczywiste. Leczymy się po to, by wyzdrowieć. Jednak z biegiem lat sprawy zaczynają się komplikować – nie wszystkie choroby da się wyleczyć, a zażywanie niektórych leków może powodować skutki uboczne. Cele opieki da się z grubsza podzielić na:

1. **Leczenie** – gdy jesteśmy młodzi za oczywisty uznajemy fakt, że proces leczenia powinien prowadzić do całkowitego wyzdrowienia. I większość znanych nam z codziennego życia dolegliwości faktycznie nie powoduje trwałych ubytków zdrowotnych – grypa, przeziębienie, ospa wietrzna, czy złamana noga nie stanowią problemu dla współczesnej medycyny.



Maść Butapirazol stosowana jest w leczeniu wspomagającym stanów zapalnych oraz bólu w:

- reumatoidalnym zapaleniu stawów
- zeszywniającym zapaleniu stawów kręgosłupa
- zapaleniu tkanek okołostawowych
- dyskopatiach
- ostrym napadzie dny moczanowej
- zakrzepowym zapaleniu żył

Stosowany dwa razy dziennie płyn Sensodyne Cool Mint składniki działają wew. zębą, budując warstwę ochronną wokół zakończeń nerwowych. Fluorek sodu wzmacnia zęby, a miętowy smak pozostawia uczucie świeżości i czystości w jamie ustnej. Płyn Sensodyne Cool Mint zapobiega stanom zapalnym dziąseł i nie posiada alkoholu ani barwników.



2. **Stabilizacja** – czasami celem terapii jest ustabilizowanie stanu pacjenta. Dobrym przykładem na terapię prowadzącą do utrzymania kruchego stanu równowagi jest leczenie cukrzycy. Nie wynaleziono do tej pory żadnego skutecznego leku na cukrzycę, a skuteczna kuracja polega po prostu na podawaniu insuliny.
3. **Zapewnienie komfortu** – ten sposób terapii zapewniają hospicja i centra opieki paliatywnej. Celem tego rodzaju leczenia jest zminimalizowanie negatywnych skutków określonej choroby. Uśmierzanie bólu, czy oczyszczenie chorej osoby może wydatnie zwiększyć komfort osoby w ostatnich dniach życia.

Wymienione wyżej cele terapii mogą ze sobą współistnieć – na przykład pacjent może być leczony równocześnie na zapalenie cewki moczowej i stwardnienie rozsiane. W jednym, jak i w drugim przypadku sposoby i cele leczenia będą odmienne. Należy jednak pamiętać, by w takich sytuacjach unikać interferencji.

Opieka nad umierającą osobą



Opieka nad osobą obłożnie chorą może być potraktowana jako najwyższy wyraz miłości. Dajemy wiele nie żądając nic w zamian. Bycie opiekunem nie jest oczywiście zadaniem łatwym choćby ze względu na wymaganą ilość czasu, silne zaangażowanie emocjonalne i dużą odpowiedzialność. Wszystko staje się jeszcze trudniejsze, gdy ukochana osoba zaczyna umierać. Jeżeli po raz pierwszy opiekujesz się osobą umierającą, sytuacja staje się jeszcze bardziej skomplikowana. Nie wszystkie porady znalezione w internecie lub udzielone przez rodzinę mogą odpowiadać twojej sytuacji. Niekiedy w wypadkach wątpliwych należy po prostu zaufać swoim instyngtom i sercu.

Najważniejsze rzeczy, o które musisz zadbać podczas opieki nad obłożnie chorym to jego bezpieczeństwo i skóra (zwłaszcza jeżeli chory nie może przewracać się z boku na bok). Powinieneś wcześniej zaaranżować wszystkie pomieszczenia w taki sposób, by odpowiadały potrzebom osoby chorej. Szpitalne łóżko, chodzik, fotel dla niepełnosprawnych – to wszystko sprawi, że przemieszczanie chorego stanie się zdecydowanie łatwiejsze. Bardzo ważne jest także umieszczenie leków w miejscu, w którym będzie mieli do nich łatwy dostęp (dobrym pomysłem jest zakup niewielkiej komody i umieszczenie jej przy łóżku).

Troska o skórę chorego: Sprawowanie opieki nad skórą jest także niezwykle istotne. Osoby spędzające dużo czasu bez zmiany pozycji są niezwykle narażone na nabawienie się odleżyn. Sposobem na ich likwidację jest rozcieranie zaczerwienionego miejsca, zmiana pozycji osoby leżącej lub poprawienie diety. Niezwykle przydatne mogą okazać się także poduszki – położenie ich np. między kolanami osoby chorej znacznie poprawi jej komfort. Skóra chorego powinna być utrzymywana w czystości. Jeżeli osoba nosi pieluchy, należy sprawdzać je co około 2 godziny.

Miejsca najbardziej narażone na powstanie odleżyn to: kolana, łokcie, pięty, uda i dolny odcinek pleców. To tam najczęściej pojawiają się zaczerwienienia i podrażnienia skóry. By uchronić stopy, możemy podłożyć pod nie poduszkę. Jeżeli problem pojawia się w okolicy łokci – także możemy posłużyć się poduszkami. Jeżeli mimo to odleżyny pojawią się – w żadnym wypadku nie obwiniaj się! Wezwana opieka medyczna może zalecić wymianę materaca na znacznie łagodniejszy.

Brak apetytu: Obniżone zapotrzebowanie na jedzenie i picie może wzbudzić twój niepokój. Należy jednak pamiętać, że umierający nie muszą przyjmować tyle pokarmów, co osoby zdrowe. Nie oznacza to oczywiście, że masz przestać gotować! Po prostu pozwól choremu samemu decydować o tym, co je. Staraj się także zapewnić umierającemu stały dostęp do wody. Pragnienie nie zawsze jest problemem, ale zwilżenie warg z całą pewnością nie może zaszkodzić.

Rozdrażnienie: Badania jednoznacznie wskazują, że ludzie zbliżając się do końca swojego życia bardzo często doświadczają uczucia rozdrażnienia. Niemożność zrelaksowania się, ciągłe uwagi, próby wydostania się z łóżka, czy zagubienie mogą być bardzo nieprzyjemne dla otoczenia. Niestety nie wszystkie przyczyny rozchwianej emocjonalności da się naprawić – ból, zatwardzenie, czy skutki uboczne działania niektórych leków. Czasami jednak jest to możliwe, dlatego warto szukać pomocy wśród specjalistów. Uśmierzenie bólu sprawi, że umierającemu będzie łatwiej przebyć drogę wiodącą do śmierci.

Zmiana temperatury ciała: Częste zmiany temperatury ciała to normalne objawy występujące przy zakończeniu życia. Osoba chora może mieć gorączkę i niezwykle obficie się pocić. Może także sprawiać wrażenie „zimnej”. By zbić temperaturę można spróbować zastosować leki przeciwgorączkowe i spróbować przykładac kompresy (nie kostki lodu! – topią się i mogą przyczynić się do powstania odparzeń) do rozpalonego czoła. W celu jej podwyższenia (w wypadku, gdy ciało chorego wydaje nam się „zimne”) zwykle wystarczy przykryć chorego dodatkową warstwą koców.

Jak przygotować się do własnej śmierci?

Śmierć to jeden z tematów stale obecnych w naszej kulturze. Silnie tabuizowana, własna śmierć nie jest przyjemnym przedmiotem porannej rozmowy przy kawie. Współczesna kultura unika poruszania tematów związanych ze śmiercią – wyjątkiem są wielkie religie, które łączą zwykle tematykę funeralną z życiem pośmiertnym. Zamieszczone niżej porady dotyczą raczej działań, które możemy podjąć sami.

Powiadom o swoich najważniejszych decyzjach rodzinę i osoby najbliższe.

Na sporządzenie testamentu nie trzeba czekać, aż do śmierci. Wiele osób robi to nawet nie będąc terminalnie chorymi. Warto rozmawiać z osobami z najbliższego otoczenia o tym, co stanie się już „po”. Jasne postawienie sprawy umożliwi łatwiejsze rozwiązanie wielu sytuacji mających miejsce już po śmierci.

1. Zaplanuj swój własny pogrzeb.

Zaplanowanie przebiegu własnej uroczystości pogrzebowej może pomóc realizacji pragnienia każdego umierającego, by jak najdłużej pozostać w pamięci ludzi.

2. Pozwól sobie przeżywać smutek.

Gdy człowiek dowiaduje się o tym, że jest terminalnie chory zupełnie naturalną reakcją jest przeżywanie smutku. Psychologiczne mechanizmy obronne takie, jak zaprzeczenie, wyparcie, czy acting out mogą ranić uczucia osób najbliższych.

3. Dokonaj przeglądu swojego życia.

Jednym z działań najczęściej podejmowanych przez osoby w podeszłym wieku jest powracanie myślami do przeszłości. O ile rozpamiętywanie może być czasami irytujące dla otoczenia, spełnia ono jednak ważną rolę w życiu starszego człowieka. Pozwala na podsumowanie tego, co udało się osiągnąć i zdanie sobie sprawy z tego, co się straciło. Ze względu na psychologiczną wartość tego typu podsumowań, odgrywają one niezwykle istotną rolę w czasie przygotowywania się do śmierci.

4. Zapoznaj się z symptomami związanymi ze zbliżającym się końcem życia.

Czy wiedziałeś, że nawet 70% osób doświadcza problemów z oddychaniem tuż przed swoją śmiercią? Wiedząc, z jakimi objawami mamy do czynienia, możemy znacznie lepiej przygotować się do nadchodzącego końca. Większość symptomów można łagodzić środkami powszechnie dostępnymi w aptekach, stąd taka wiedza może okazać się przydatna.

5. Dowiedz się więcej na temat samego procesu umierania.

Nie wszyscy wiedzą, że umieranie przebiega w kilku fazach. Pierwsze objawy (odsunięcie się od osób bliskich) mogą pojawić się na kilka tygodni przed datą śmierci. Osoby pracujące w opiece paliatywnej dobrze znają ten proces – o ile życie różnych osób różni się diametralnie, o tyle śmierć przebiega zwykle według podobnego scenariusza.

Abp Paglia: nauczymy się umierać po ludzku

Również umieranie trzeba przeżywać po ludzku. To jest dziś najtrudniejsze, a zarazem bardzo ludzkie wyzwanie, które musimy podjąć wszyscy razem. W żadnym akcie terapii, choćby tylko z pozoru, nie możemy być współnikami śmierci – powiedział przewodniczący Papieskiej Akademii Życia w klinice Gemelli z okazji wręczenia dyplomów lekarzom specjalizującym się w terapii paliatywnej.

Abp Vincenzo Paglia zauważył, że ludzie naszych czasów muszą się na nowo nauczyć towarzyszenia swym bliskim w umieraniu. Śmierć została bowiem usunięta z naszego horyzontu. Nie umiera się już w domu wśród bliskich, lecz w szpitalach, w samotności. Terapie paliatywne otwierają tymczasem nowe możliwości. Przypominają, że o chorego trzeba się troszczyć również wtedy, gdy nie można go wyleczyć. Uświadamiają nam nasze ograniczenia. Pokazują, że kiedy wyczerpują się nasze możliwości działania, najważniejsze stają się relacje, bliskość z chorym.

Jest to szczególnie ważne w naszej epoce, kiedy propaganda eutanazji budzi w chorych i niepełnosprawnych niemalże poczucie winy, tak iż propagowane prawo do śmierci jest w istocie zakamuflowanym zobowiązaniem do poproszenia o zadanie śmierci, aby nie być obciążeniem dla innych i nie przedłużać życia, które wydaje się bezwartościowe. Nie należy zapominać, że prośby o eutanazję lub wspomagane samobójstwo są niemal zawsze konsekwencją osamotnienia – powiedział abp Paglia. Odwołał się przy tym do rozmowy z wybitnym włoskim neurochirurgiem Giuliem Mairą, który przyznał, że jako lekarz nigdy nie spotkał się u swych pacjentów z prośbą o eutanazję, wiele razy prosili natomiast o to ich bliscy.

Przewodniczący Papieskiej Akademii Życia podkreślił, że pomimo wielkich postępów medycyny życia i śmierci nie można powierzać technice, która stała się dziś nową religią. Trzeba natomiast pielęgnować i rozwijać kulturę opieki zdrowotnej. <https://www.vaticannews.va/pl/watykan/news/2018-11/paglia-umierac-po-ludzku-eutanazja.html>

Na granicy – kilka tygodni przed śmiercią

Proces umierania zaczyna się zwykle na kilka tygodni przed datą śmierci. Nie wszyscy ludzie umierają w ten sam sposób, choć większość zwykle przemierza podobny szlak. Niektórym zajmuje to kilka miesięcy, inni potrzebują zaś kilku dni. Czas mijający od pierwszych objawów do daty zgonu jest sprawą indywidualną.

Początek podróży: Gdy człowiek zaakceptuje nieuchronnie zbliżający się koniec, może zacząć odsuwać się od najbliższych znajomych. Zamiast codziennych kontaktów z bliskimi, osoba terminalnie chora może przeznaczyć swój czas na wspomnienia i refleksję. Może zdarzyć się, że odcięcie się od otoczenia ujdzie uwadze osób bliskich. Ludzie znajdujący się w bardzo podeszłym wieku na ogół nie mają wielu znajomych, stąd mogą niepostrzeżenie usunąć się „z widoku”. Umierające osoby mogą utracić apetyt, a co za tym idzie – także wagę. Organizm człowieka przygotowując się do śmierci, zwalnia. Mniejsze zapotrzebowanie na pożywienie i dłuższy sen to bezpośrednie konsekwencje tego stanu rzeczy. Organizm człowieka przygotowując się do śmierci produkuje niewielkie ilości substancji chemicznych działających przeciwbólowo i poprawiających nastrój.

Na dwa do trzech tygodni przed śmiercią: Starsi ludzie potrzebują zdecydowanie mniej snu, niż osoby 20- czy 30-letnie. Stąd zmiana dotycząca liczby godzin snu jest najbardziej uderzająca. Umierająca osoba może spać przez większą część dnia. Prócz zwiększonego zapotrzebowania na sen, chory może także doświadczać halucynacji i urojeń. Strach związany z nieznanym zagrożeniem, rozmowy z dawno zmarłymi osobami, bezsensowne działania wskazują na to, że chory znajduje się w stanie zawieszenia między życiem a śmiercią. Prócz psychiki zmienia się także ciało. Podtrzymywanie czynności życiowych staje się coraz trudniejsze:

- temperatura ciała obniża się o stopień
- spada ciśnienie krwi
- puls jest nieregularny – serce może przyspieszać i zwalniać bez wyraźnego powodu
- skóra staje się blada i przybiera niebieskawy odcień – ma to związek ze spowolnionym krążeniem
- zachodzące zmiany mogą przyczynić się do powstania kłopotów z oddychaniem
- mówienie staje się coraz trudniejsze, aż do całkowitego zaprzestania <http://opieka.edu.pl/na-granicy-kilka-tygodni-przed-smiercia/>

Na granicy – na godziny przed śmiercią

Koniec podróży – na godziny przed śmiercią

Osoba odczuwa nadchodzący koniec. Przed śmiercią chory może doświadczyć nagłego przyływu energii. Chory wstaje z łóżka, chce porozmawiać z najbliższymi, prosi o jedzenie (po dniach bez pożywienia). Bliscy zdziwieni zachowaniem chorego mogą brać zmiany w jego zachowaniu za zapowiedź poprawy. Nic bardziej mylnego! Na ogół po krótkim okresie wzmożonej aktywności, objawy takie jak urywany oddech, spowolniony puls, czy zmniejszone ciśnienie krwi zaostrzają się. W tym czasie pojawia się także świszczący, urywany oddech.

Na kilka godzin przed śmiercią na nogach i rękach zaczynają pojawiać się fioletowe plamy, które stopniowo rozszerzają się w górę kończyn. W tym czasie chory zwykle całkowicie odseparowuje się od świata zewnętrznego i nie reaguje na bodźce napływające z zewnątrz. Uważa się, że słuch jest ostatnim zmysłem, który zanika u osoby chorej. Stąd zalecane jest utrzymywanie kontaktu głosowego z chorym podczas ostatnich godzin życia.

Po pewnym czasie następuje zatrzymanie bicia serca i oddechu. Można stwierdzić zgon.

Sygnaty świadczące o zbliżającym się końcu życia

W idealnym świecie człowiek odchodziłby z tego świata w pełni świadomy, bez bólu i nieprzyjemnych objawów. Niestety – podobnie, jak początek życia, jego zakończenie to ciężka praca dla organizmu. Tak, jak ciało kobiety wie, co trzeba „zrobić”, by urodzić dziecko, tak organizm każdego człowieka ma opracowany plan „na wypadek” śmierci. Choć te instynktowne mechanizmy uruchamiane przez ciało umożliwiają przejście na tamtą stronę, nie zawsze odbywa się to bez żadnych problemów.

Poniżej przedstawiono listę objawów występujących zwykle przed śmiercią. Zarówno opiekunowie, jak i osoby umierające powinni zapoznać się z nimi, by lepiej przygotować się do odejścia.

- **ból** – pacjenci zbliżający się do końca swojego życia zwykle najbardziej obawiają się doświadczania fizycznego bólu. Większość chorób (choć nie wszystkie!) – rak, artretyzm, czy choroby układu krążenia wiąże się z doświadczaniem bólu. Stąd tak ważne jest, by zapewnić choremu dostęp do odpowiednich środków przeciwbólowych.
- **przerywany oddech** – nie wszyscy o tym wiedzą, ale problemy z oddychaniem u osób umierających występują znacznie częściej niż doświadczenia związane z bólem. Na szczęście istnieje kilka sposobów ułatwiających radzenie sobie z tym problemem.
- **lęk** – nerwowość, czy poczucie lęku to normalne symptomy występujące u osób umierających. Nie muszą wcale łączyć się z doświadczaniem bólem, czy innymi niedogodnościami.
- **obniżony apetyt** – zmniejszone zapotrzebowanie na pożywienie to objaw, któremu nie sposób zarazić. Organizm przygotowując się do śmierci stara się ograniczyć zbędne czynności.
- **nudności lub wymioty** – stosowane leki mogą prowadzić do doświadczania nudności i wymiotów. Ten objaw może być zawstydzający dla pacjentów i kłopotliwy dla opiekunów, którzy muszą zajmować się sprzątnięciem wymiocin. Niestety – często jest on nie do uniknięcia ze względu na stosowane leczenie.
- **delirium i nerwowość** – występujące przy końcu życia majaczenia to naturalny element procesu umierania. Może zdarzyć się, że umierający zacznie rozmawiać (czy nawet wyklócać się) ze osobami, które od dawna już nie żyją.
- **bliskość** – poczucie bliskości jest niezwykle istotne dla osób dożywających swoje ostatnie dni. Pragnienie przebywania z osobami bliskimi nie zanika pomimo tego, że śmierć znajduje się tuż za progiem.

<http://opieka.edu.pl/sygnaly-swiadczone-o-zblizajacym-sie-koncu-zycia/>

Człowiek umiera tylko raz! - wykład o. dr n. med. Jacka Marii Norkowskiego OP cz. 1 / 5



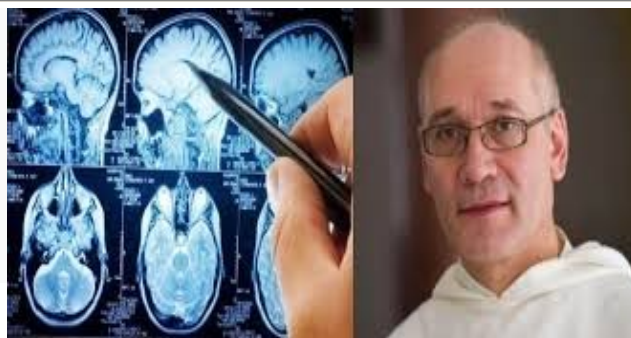
Wykład o. dr n. med. Jacka Marii Norkowskiego OP pt. "Lekarz w służbie życia czy śmierci. Prawdziwa czy fałszywa alternatywa?",

odbył się 12 XII 2014 we Wrocławiu, w sali wykładowej im. E Biernackiego przy ul. Pasteura 4. Organizatorem spotkania było Studenckie Koło Naukowe Bioetyki oraz Katolicka Wspólnota Studentów Medycyny.
<https://youtu.be/XQ95riolhak>

O. dr Jacek Maria Norkowski,

Co to jest śmierć mózgową?

- cz. 1 https://youtu.be/oAx9ILFEs_8
- cz. 2 <https://youtu.be/lgxph-Rx3qQ>
- cz. 3 <https://youtu.be/0KGKt1NwSGM>
- cz. 4 <https://youtu.be/q1hcOO8NK48>
- cz. 5 <https://youtu.be/kJ9Jogvp2Dc>
- cz. 6 <https://youtu.be/VJg-XAXpDQY> - śpiączka



Ludzkie geny pozostają aktywne nawet po śmierci

Wyniki najnowszych badań udowadniają, że nasze postrzeganie śmierci jest błędne. Umieranie to dosyć powolny proces, który zdaniem niektórych naukowców można zatrzymać. Geny człowieka uznanego za zmarłego wciąż pozostają aktywne przez kolejne godziny i prawdopodobnie próbują przywrócić organizm do życia. Wyznaczenie dokładnej granicy między życiem a śmiercią jest bardzo trudne. Badania ujawniły nadaktywność genów w organizmach martwych zwierząt i ludzi. W przypadku ludzi zaobserwowano nadaktywność genów przez co najmniej 12 godzin od zgonu. Naukowcy z Uniwersytetu w Waszyngtonie odkryli hiperaktywność genów odpowiedzialnych za system odpornościowy i zwalczanie stresu oraz tych, które są aktywne tylko w stadium rozwoju zarodka, po czym przechodzą w stan uśpienia i w obliczu śmierci próbują przywrócić ciało do życia. Po śmierci wciąż dochodzi do transkrypcji niektórych genów z DNA na RNA. Procesy molekularne mogą trwać tak długo aż wyczerpią się niezbędne dla nich enzymy i związki chemiczne. Naukowcy badali aktywność oraz degradację genów w 36 różnych rodzajach tkanek ludzkich, między innymi w tkankach mózgowych, skórnych i płucnych. Materiał pobrano od ponad 500 dawców, którzy byli martwi najdłużej do 29 godzin. Okazało się, że pośmiertna aktywność genów była różna w zależności od tkanki. Badacze ustalili wzory tej aktywności i na tej podstawie stworzyli program komputerowy, który w przyszłości może posłużyć lekarzom sądowym w celu precyzyjnego ustalenia czasu zgonu. Eksperymenty zespołu z Uniwersytetu Tennessee w Knoxville skupiały się zatem na wykorzystaniu tej wiedzy w praktyce. Nowa metoda nie jest jeszcze na tyle skuteczna - na aktywność genów po śmierci może wpłynąć wszystko, począwszy od temperatury, w której znaleziono ciało po wiek zmarłego. Potrzebne są dalsze eksperymenty, aby oprogramowanie uwzględniało wszystkie czynniki. Wspomniane badania nad martwymi organizmami pozwoliły nam odkryć, że ponowna aktywacja uśpionych genów ma związek z formowaniem się komórek nowotworowych. To z kolei wyjaśnia dlaczego biorcy narządów od zmarłych dawców mają większą zachorowalność na raka. Ponadto, nadaktywność genów w organizmie ludzkim, która przypomina walkę ze śmiercią i próbę przywrócenia go do życia może wyjaśniać tajemnicze przypadki, w których zmarli niespodziewanie budzą się w kostnicy czy w trumnie i pokonują śmierć. <https://tylkonauka.pl/wiadomosc/ludzkie-geny-pozostaja-aktywne-nawet-po-smierci>

Ludzki genom to niebezpieczne narzędzie, Video: <https://youtu.be/nW82v2u06CU>

Człowiek może zostać przywrócony do życia nawet kilka godzin po śmierci

Zatrzymanie akcji serca oraz brak oddechu zawsze było równoznaczne ze śmiercią. Okazuje się jednak, że sama śmierć nie przychodzi nagle w określonym momencie a człowiek może tak naprawdę powrócić do życia.

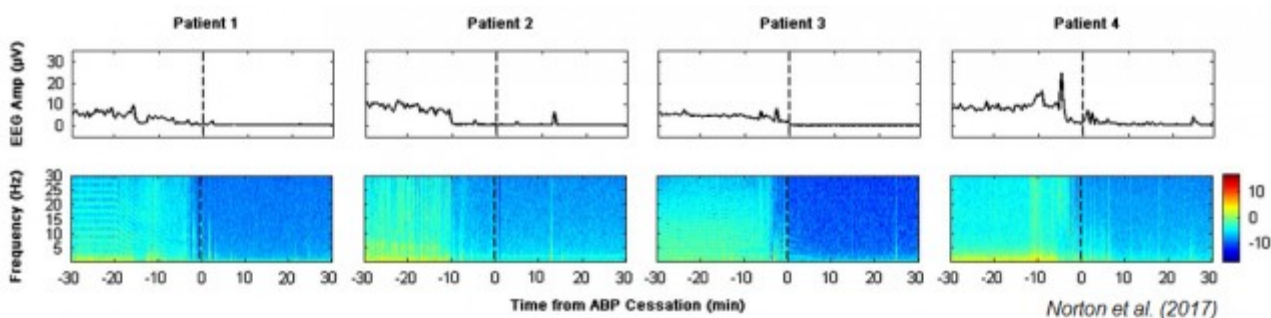
Dr. Sam Parnia ze Stanowego Uniwersytetu w Nowym Jorku z działu intensywnej terapii i opieki powiedział, że gdy dana osoba przestała oddychać a jej serce przestało bić, zawsze oznaczało to śmierć której nie da się już cofnąć. Wychodzi jednak na to iż takie rozumowanie było nieprawdziwe. Śmierć człowieka, jak się okazuje, nie następuje nagle a jest jedynie procesem, który trwa godzinami. Mało tego, proces ten może zostać nawet zatrzymany.

Gdy dochodzi do zatrzymania akcji serca a człowiek przestaje oddychać, następuje faza obumierania komórek. Dr. Stephan Mayer, profesor neurologii w Columbia University stwierdził, że proces ten jest tak naprawdę dopiero początkiem śmierci, a uszkodzenie mózgu ze względu na brak tlenu następuje stopniowo. Przywrócenie do życia człowieka jest możliwe dzięki obniżeniu temperatury ciała do 32 stopni Celsjusza. W ten sposób mózg zmniejsza swoje zapotrzebowanie na tlen oraz zatrzymuje proces wymierania komórek.

Zdarzały się już przypadki uratowania osób na kilka godzin po wstrzymaniu akcji serca i aktywności mózgu. Ogromne znaczenie ma jednak to jak pacjent będzie leczony po przywróceniu do życia. Nagły przyływ krwi oraz zbyt duża ilość tlenu przedostającego się do mózgu może tak naprawdę pogorszyć stan neurologiczny. Okazuje się również, że granica pomiędzy życiem a śmiercią nie jest tak wyraźna, jak się wydawało. <https://tylkonauka.pl/wiadomosc/czlowiek-moze-zostac-przywrocony-zycia-nawet-kilka-godzin-po-smierci>

Lekarze odkryli aktywność mózgu u pacjenta 10 minut po jego śmierci

To zaskakujące jak mało jeszcze wiemy o ludzkim mózgu. Okazuje się, że nie jesteśmy w stanie nawet potwierdzić czy dany człowiek faktycznie nie żyje. Przypadek pewnego pacjenta przedstawia coś, co dotychczas wydawało się niemożliwe - jego serce przestało bić, ale lekarze potwierdzili utrzymującą się aktywność w jego mózgu przez kolejne 10 minut i 38 sekund. Aby potwierdzić śmierć danej osoby, stosuje się różne metody - sprawdza się oddech, aktywność serca itp. Nawet gdy serce wciąż bije a człowiek nadal oddycha, w przypadku braku aktywności mózgu pacjent zostaje uznany za zmarłego. Jednak co zrobić, gdy sytuacja jest dokładnie odwrotna - serce nie bije, pacjent nie oddycha, a mózg nadal wykazuje oznaki życia? Na to pytanie próbuje sobie teraz odpowiedzieć zespół lekarzy z kanadyjskiego Uniwersytetu Zachodniego Ontario, którzy mieli przed sobą czterech ciężko chorych pacjentów i prowadzili rutynowe badania nad śmiercią człowieka. Bioelektryczna aktywność mózgow była odczytywana przy pomocy elektroencefalografów. Pacjenci zostali w pewnym momencie odłączeni od urządzeń, które podtrzymywały ich przy życiu. W przypadku pierwszej trójki, aktywność mózgu ustała niemal natychmiast lub jeszcze zanim nastąpiło zatrzymanie akcji serca. Jednak z czwartym pacjentem działo się coś tajemniczego. Jego serce przestało bić a elektroencefalograf potwierdził, że mózg przez kolejne 10 minut i 38 sekund wysyłał fale delta, które normalnie pojawiają się gdy człowiek wchodzi w stan bardzo głębokiego snu. Lekarze natychmiast wykluczyli ewentualną awarię sprzętu. Nikt nie potrafi wyjaśnić dlaczego mózg osoby, która teoretycznie nie żyje, wciąż pozostawał aktywny.



Mamy do czynienia z trudną do rozwiązania zagadką. Zaraz przychodzi na myśl odkrycie naukowców z Uniwersytetu w Waszyngtonie, który zdołał udowodnić, że w organizmie ludzkim i zwierzęcym po śmierci aktywuje się setki genów, które prawdopodobnie bezskutecznie próbują przywrócić ciało do życia. Powyższy przypadek jest bardzo tajemniczy i na dzień dzisiejszy nie jesteśmy w stanie ustalić skąd wzięła się ta anomalia. <https://tylkonauka.pl/wiadomosc/lekarze-odkryli-aktywnosc-mozgu-u-pacjenta-10-minut-po-jego-smierci>

NAMASZCZENIE CHORYCH

Przez to święte namaszczenie niech Pan w swoim nieskończonym miłosierdziu wspomóż cię łaską Ducha Świętego. Pan, który odpuszcza ci grzechy niech cię wybawi i łaskawie podźwignie.



AMEN” (KKK 1513)¹¹¹.



Namaszczenie, Roger van der Weyden (1445).



W domu Chorego Ksiądz może odprawić Mszę Świętą, jeśli Chory nie był pół roku w kościele.

W każdą Niedzielę i Święto **świecki Szafarz P. Józef Luberda** zanoszą Komunię Świętą. **Telefon: 508 575 307**

Namaszczenie chorych jest celebracją liturgiczną i wspólnotową, więc najlepiej jak jest sprawowana w czasie Mszy Świętej. (por. Sacrosanctum concilium 27; KKK 1517). Obrzęd zaczyna się od modlitwy „w wierze Kościoła” prezbytera, który w milczeniu nakłada ręce na głowy chorych. Jest to epikleza właściwa dla tego sakramentu (KKK 1519). Następnie namaszcza czoła i dłonie wypowiadając następującą formułę: Przez to święte namaszczenie niech Pan w swoim nieskończonym miłosierdziu wspomóż cię łaską Ducha Świętego. Pan, który odpuszcza ci grzechy niech cię wybawi i łaskawie podźwignie. AMEN. (KKK 1513)¹¹¹. Do obrzędu używa się oleju chorych, poświęconego przez biskupa w W. Czwartek. Sakrament ten dana osoba może przyjąć wielokrotnie, ilekroć nastąpi u niej znaczące pogorszenie stanu zdrowia (KKK 1515). Jeżeli choroba uniemożliwia spowiedź, łaską sakramentu, jako aktu Kościoła, któremu zostało powierzone zadanie „rozwiązywania i związywania” (por. Mt 18,18)

jest także odpuszczenie grzechów. Trzy sakramenty, namaszczenie, jako sakrament Ducha Świętego, udzielane razem z poprzedzającą je spowiedzią (= sakramenty uzdrowienia) i następującą po nim Komunia Święta – są w pewnym sensie odpowiednikiem Sakramentów wtajemniczenia chrześcijańskiego. Z reguły, w pierwszych wiekach Kościoła udzielano ich w następującej kolejności: w czasie Nocy paschalnej najpierw był chrzest, po którym następowało namaszczenie bierzmowania, a następnie ochrzczonych prowadzono na wspólną Eucharystię, włączając ich do wspólnoty Kościoła, jakby byli już w nowo odzyskanym raju^[12]. Grzegorz z Nyssy mówił do mających przyjąć chrzest: Katechumenie, jesteś poza Rajem, dzielisz wygnanie Adama, naszego pierwszego ojca, ale teraz brama się otwiera i wchodzisz do miejsca, z którego odszedłeś^[13]. Podobnie najpierw udzielany jest, Sakrament pokuty i pojednania, potem namaszczenie chorych, a po nich następuje Komunia Święta, zwana Wiatykiem. Jak zauważa Katechizm, te trzy sakramenty, „gdy życie chrześcijańskie osiąga swój kres, są «sakramentami, które przygotowują do Ojczyzny», lub sakramentami, które stanowią zakończenie ziemskiej pielgrzymki” (KKK 1525).

Wiatyk (łac. *viaticum* – „zapasy na drogę”; *via* – „droga”^{[1][2]}), Komunia Święta podawana w niebezpieczeństwie śmierci jako pokarm na drogę do życia wiecznego^{[1][3][4]}. Do Jego przyjęcia zobowiązani są wszyscy ochrzczeni, o ile mogą przyjąć Komunię Świętą^[2]. Kodeks Prawa Kanonicznego zaleca udzielenie Wiatyku także chorym, którzy już otrzymali tego dnia Komunię Świętą. Zwraca także uwagę, by nie odkładać udzielenia wiatyku na ostatnią chwilę, tak by chorzy byli jeszcze w pełni świadomi, sytuacji w jakiej się znajdują. (por. kan. 922 KPK)^[3]. W miarę możliwości Komunia Św. powinna nastąpić w czasie Mszy Św. odprawianej przy łożu umierającego i zostać podana pod obiema postaciami. Komunię Św. pod dwiema postaciami mogą przyjąć wszyscy inni uczestniczący w obrzędzie^[5]. Jeżeli chory nie może przyjmować pokarmu stałego, Komunia Święta, może zostać mu podana pod postacią samego konsekrowanego wina^{[6][5]}. Nie obowiązuje post eucharystyczny^[7].



22 października 1948 r. Prymas Polski, Sługa Boży August Kardynał Hlond czując, że siły go opuszczają, mając świadomość, że jest umierającym, dwa dni przed śmiercią polecił: „jutro w procesji będzie przyniesiony Pan Jezus, aby pokazać ludziom, że Arcybiskup jest zaopatrywany i aby się nie lękali przyjmować Sakramentów świętych. Wobec całej Kapituły przyjmę Wiatyk i ostatnie namaszczenie. ... i mogę spokojnie odchodzić...”.

Kazanie posłuchaj:

<https://youtu.be/7QO7exLdKZE>

Obecnie Komunię św. jako Wiatyk można zanieść do chorego, ale można również celebrować Mszę Świętą w jego mieszkaniu.

Według przepisów liturgicznych - „Wprowadzenie teologiczne i pastoralne. Sakramenty chorych Obrzędy i duszpasterstwo” wydanie drugie poprawione, Katowice 1998 *odtąd: SCh+, nr 26 - o ile to jest możliwe, Wiatyk należy przyjmować podczas Mszy św., by chory mógł otrzymać Komunię św. pod dwiema postaciami, a także i z tej przyczyny, że Komunia św. przyjmowana jako Wiatyk jest szczególnym znakiem uczestnictwa w tajemnicy śmierci Chrystusa i Jego przejścia do Ojca, sprawowanej w Ofierze Mszy św. W mszale zamieszczono specjalny zbiór modlitw „**Msza przy udzielaniu Wiatyku**”. Wszyscy, którzy uczestniczą w obrzędzie udzielania Wiatyku mogą również przyjąć Komunię św. pod dwoma postaciami (SCh, nr 120). Jeśli chory nie może przyjąć Komunii pod postacią chleba, można mu ją podać tylko pod postacią wina (SCh, nr 119). Wiatyk można i powinno się udzielać niezależnie od tego, czy będący w niebezpieczeństwie śmierci przyjął już danego dnia Komunię św. Co więcej, gdyby przez kilka dni pozostawał w sytuacji zagrożenia życia, może przyjmować Komunię św. na sposób Wiatyku wielokrotnie, w poszczególnych dniach (KPK, kan. 921 § 2-3). Nie ma zatem obawy, popełnienia nieodwracalnej pomyłki, że ktoś zbyt wcześnie przyjmie Wiatyk.

Zaleca się nadto, by wierny przed przyjęciem Wiatyku odnowił przymierze Chrztu św., przez który został włączony do grono dzieci Bożych i stał się współdziedzicem obiecanego życia wiecznego (SCh, nr 28). Wiatyk, będący zadatkiem zmartwychwstania, staje się jakby dopełnieniem Chrztu św. Chrzt jest pierwszym sakramentalnym przejściem - z niewoli grzechu do dziecięstwa Bożego, zaś Wiatyk ostatnim sakramentem na przejście - z ziemi do Boga Ojca w wieczności. Wiatyk pomaga w przeżywaniu śmierci na wzór Chrystusa, sprawia, że ludzka śmierć odzwierciedla Jego Paschę, Jego przejście, z ziemskiego do wiecznego życia. Umierający zostaje umocniony Wiatykiem Ciała i Krwi Chrystusa i otrzymuje zadatek zmartwychwstania.

Tę prawdę wyraża dialog kapłana z chorym w formule udzielania Wiatyku, tj.

Kapłan ukazując Najświętszy Sakrament mówi: „**Ciało Chrystusa (lub: Krew Chrystusa)**

Chory odpowiada: „Amen”

Natychmiast kapłan dodaje: „**Niech Chrystus cię strzeże i zaprowadzi do życia wiecznego**”

Chory: „Amen”.

W szczególnych wypadkach, gdy wierny z powodu nagłej choroby lub innych przyczyn **znajdzie** się niespodziewanie w niebezpieczeństwie śmierci przewidziany jest obrzęd połączony, podczas którego udziela się choremu sakramentu pokuty, namaszczenia i Eucharystii jako Wiatyku (SCh, nr 30). Ponadto będący w niebezpieczeństwie śmierci, jeśli wcześniej tego nie uczynił, ma możliwość przystąpienia do sakramentu bierzmowania (SCh, nr 31), którego może mu udzielić proboszcz lub każdy prezbiter (KPK, kan. 883, 3°). Jeśli niebezpieczeństwo śmierci jest bliskie i nie ma czasu na to, by udzielić wszystkich sakramentów według wyżej podanego porządku, wówczas najpierw umożliwia się choremu odbycie sakramentalnej spowiedzi, w koniecznym wypadku ogólnej, następnie udziela mu się Wiatyku, dopiero potem, jeżeli czas pozwala, namaszczenia chorych. Jeżeli chory z powodu słabości nie może przyjąć Komunii św. należy mu udzielić namaszczenia chorych.

Eucharystia przyjmowana jako Wiatyk zanurza umierającego w teraźniejszości wydarzenia zbawczego. Wiatyk nadaje ludzkiej śmierci nowy wymiar: ukazuje umierającemu przejrzysty obraz samego siebie, jednoczy go z Chrystusem, z NMP, ze wszystkimi świętymi, ze wszystkimi członkami Kościoła. Bardzo ważną zatem rzeczą jest aby wierni nie odkładali przyjęcia Wiatyku, lecz zostali Nim pokrzepieni, gdy mają pełną świadomość. W Wiatyku Chrystus daje samego siebie jako zaopatrzenie na drogę i siłę do przejścia ku Jego chwalebnemu zmartwychwstaniu, zadatek radości z osiągnięcia pełni Bożego życia. <https://www.katolik.pl/1703,416.druk>

Gdy śmierć się zbliża

Do umierającego wzywa się księdza z parafii, do której należy, lub z najbliższego kościoła. Duchowny jest wówczas szafarzem ostatnich sakramentów: spowiada, udziela ostatniej Komunii Świętej (zwanej wiatykiem) i namaszcza konającego świętymi olejami. Jeżeli jest taka możliwość, przy łóżku umierającego odbywa się msza święta, a Komunia jest podawana pod obydwoma postaciami. Na przyjęcie księdza przygotowuje się cały dom. W pomieszczeniu, gdzie przebywa chory, ustawia się stół nakryty białym obrusem, a na nim potrzebne do obrzędów przedmioty: wodę święconą, krzyż, dwie zapalone świece i watę do wycierania olei.

Przybycie księdza do domu jest zawsze swoistym wydarzeniem w życiu wsi, razem z duchownym przychodzą do umierającego także najbliżsi sąsiedzi. Osoba, która wychodzi lub wyjeżdża po księdza, w czasie drogi powrotnej nie może się odzywać, okazuje w ten sposób szacunek Ciału i Krwi Chrystusa, które duchowny zabiera do umierającego. Dawniej towarzyszył mu ministrant z dzwoneczkami, a ludzie, którzy mijali księdza, musieli przyklęknąć i zatrzymać się na chwilę w pracy lub w drodze.

Podczas gdy w domu odbywa się ostatnia spowiedź, rodzina, przyjaciele i sąsiedzi umierającego zbierają się w sąsiednim pomieszczeniu (za zamkniętymi drzwiami) i modlą się w jego intencji.

Umierającemu wkłada się do ręki zapaloną gromnicę, światło świecy ma oświecać duszy drogę do nieba. Gromnicę zapala się po raz drugi już po ułożeniu ciała w trumnie, na czas modlitewnego czuwania, potem zabiera się ją na cmentarz, gdzie powinna się dopalić razem z innymi lampkami i świecami.

Zwraca się również szczególną uwagę na to, że w śmierci nie wolno przeszkadzać, nie powinno się dotykać konającego, płakać nad nim – utrzymuje się przekonanie, że w przeciwnym razie umieranie będzie trwało bardzo długo i będzie wyjątkowo męczące.

Po śmierci rozpoczynają się już obrzędy właściwe, które mają na celu przygotowanie nieżyjącego do pogrzebu. Obecnie coraz częściej ciałem zajmuje zakład pogrzebowy i jego pracownicy, można jednak spotkać się jeszcze ze zwyczajowym obrzędkiem, w którym uczestniczą członkowie rodziny przygotowujący pogrzeb.

Pogrzeb – przygotowania

Jeżeli jest taka potrzeba, zmarłemu należy zamknąć oczy. Zdarza się, że mimo tego powieki się otwierają, wtedy kładzie się nie monety. Według ludowych przesądów nie można spojrzeć w oczy nieboszczyka, takie spojrzenie symbolizuje bowiem rychłą śmierć patrzącej osoby. Monety, których użyło się do obrzędu, należy włożyć do trumny – jak wszystko, z czym zmarły ma bezpośredni kontakt lub to, co zostało dla niego przygotowane.

Kolejnym etapem jest mycie i ubieranie ciała, czym przeważnie zajmują się dzieci nieżyjącego: córka przygotowuje do pogrzebu matkę, syn – ojca. Strój natomiast zależy od stanu cywilnego osoby zmarłej. Nie ma specyficznych ograniczeń co do ubrań mężatek i żonatych, poza tym, że kobiety chowa się w chustkach na głowach, a mężczyzn – z czapkami. Inaczej wygląda jednak ubiór panny i kawalera. Niezamężne dziewczyny ubiera się w suknię ślubną i welon, nieżonatych chłopców w ślubny garnitur, w klapie marynarki umieszcza się natomiast małą kokardkę z białej wstążki. Inaczej ubiera się także tzw. stare panny i starych kawalerów – ich stroje różnią się niewielkimi szczegółami od ubrań mężatek i żonatych. Niezamężne kobiety mają na głowie dwie chustki: białą, założoną głęboko na czoło, i drugą, często czarną, zawiązaną na wierzchu, przy czym koniec białej chustki nie może być przysłonięty przez chustkę czarną. Natomiast ubiór nieżonatego mężczyzny ma inną cechę szczególną, z kieszeni marynarki wystaje fragment białej chusteczki.

Rodzina układa zmarłego na desce umieszczonej na krzesłach czy taboretach, ciało pozostaje tam do czasu sprowadzenia trumny. Nie można zapomnieć o tym, żeby nie układać dłoni zmarłego – istnieje przesąd, że ręce składa się tylko raz. Układanie rąk już w trumnie zapobiega ich rozsuwaniu się, co z kolei niechybnie przyniesie nieszczęście, takie rozsunięte dłonie są znakiem tego, że w najbliższym czasie w tym domu odbędzie się dużo pogrzebów.

Do trumny wkłada się szereg uznanych przez tradycję przedmiotów. Mam na myśli przede wszystkim różaniec i obrazek ze świętym patronem zmarłego, często umieszcza się tam też książeczkę do nabożeństwa, drobne pieniądze na ostatnią drogę lub ulubione drobiazgi osoby nieżyjącej, takie jak grzebień, lusterko, szydełko. Palaczom często daje się papierośnice, zdarza się, że w trumnie znajdują się także przedmioty związane z codziennymi zajęciami zmarłego (druty i kłębek wełny, książka i podobne). Do trumny nie powinno się natomiast wkładać kwiatów, chyba że pogrzeb wypada w święto osoby nieżyjącej (na przykład imieniny) i bukiet jest prezentem od rodziny.

Tradycyjnym sposobem zawiadamiania o miejscu i czasie, w którym odbędzie się pogrzeb jest tzw. klepsydra, czyli nekrolog, wieszana przed domem zmarłego oraz w uczęszczanych miejscach wsi i przy kościele. Ponadto, syn lub córka nieżyjącego informują o pogrzebie wszystkich członków rodziny oraz przyjaciół, sąsiadów i znajomych. Przyjęło się, że tę wiadomość należy przekazać osobiście, nie za pośrednictwem telefonu czy internetu.

Gdy zakończą się opisane wyżej wstępne obrzędy w domu, rozpoczyna się trzydniowe czuwanie modlitewne przy otwartej trumnie z ciałem zmarłego. Odbywa się ono oczywiście tylko wtedy, gdy pozwalają na nie czynniki zewnętrzne, na przykład pogoda, ostateczna decyzja należy zawsze do rodziny.

Ważną postacią podczas czuwania, jak również podczas całego pogrzebowego obrządku, jest tzw. śpiewak. To osoba, która prowadzi modlitwy w domu i podczas konsolacji, korzysta przy tym z własnych, unikalnych zbiorów, mam na myśli zeszyty z pieśniami zebranych specjalnie na tę okoliczność. Ciekawe wydaje się to, że choć większość modlitw i pieśni jest u wszystkich śpiewaków taka sama, część pozostaje różna dla różnych wsi. Śpiewakami były najczęściej osoby starsze, głównie kobiety, a bezcenne zeszyty często przechodziły z pokolenia na pokolenie, tak samo jak ta osobliwa funkcja. Średnio w każdej większej wsi była przynajmniej jedna taka osoba, jeśli nie – na pogrzeb zapraszało się śpiewaka ze wsi sąsiedniej. W takiej sytuacji, oprócz zwyczajowego zaproszenia na stypę, śpiewakowi należało też zapłacić.

Na czuwanie przy zmarłym (które obecnie bywa skracane do kilkugodzinnego wystawienia trumny z ciałem w dniu pogrzebu) składały się głównie modlitwy i śpiew, które przeplatano chwilami ciszy i wspomnieniami.

Także z czuwaniem wiążą się przesady, niemal uświęcone przez ludową tradycję, o nie zawsze wiadomej proveniencji i dokładnym znaczeniu. Przede wszystkim, zmarłego nie można zostawiać w domu samego, a w pomieszczeniu z trumną musi się palić światło. Co ciekawe – sensu i znaczenia tych przesądów nie rozumieją nawet najstarsi mieszkańcy wsi, wiedzą po prostu, że tak trzeba i nadal je praktykują.

Do bardziej zrozumiałych tradycji należy zasłanianie luster czarnym materiałem lub odwracanie ich do ściany. Należy także usunąć wszystkie potencjalne zwierciadła, także wodne (na przykład kałuże czy inne plamy z płynów), które mogą powodować powstawanie odbić, zwyczaj dotyczy domu, ale także podwórka i całego obejścia. Jeżeli zmarły odbije się w lustrze – śmierć jeszcze długo nie odejdzie z tego miejsca.

Do powrotu z pogrzebu należy także zatrzymać wszystkie zegary, na godzinie zgonu, by pokazać śmierci, że czas nie ma w tym domu znaczenia, więc i ona nie może już nikogo stąd zabrać.

Żywą do dziś tradycją jest również pocieranie znamion na skórze palcem wskazującym zmarłego, wiercono, że dzięki temu „zabiegowi” zmiany skórne znikną.

W czasie, gdy trumna z ciałem przebywa w domu i zbierają się przy niej rodzina, sąsiedzi i przyjaciele, należy zwracać szczególną uwagę na układane przy trumnie wiązanki i wieńce. Jeżeli któryś z kwiatów oderwie się od gałązki, musi zostać włożony z powrotem do bukietu i koniecznie zabrany na cmentarz. Takie zabranie kwiatu symbolizuje wyniesienie śmierci, uniemożliwia jej powrót do tej rodziny. Podobnie można tłumaczyć również swoisty zakaz pozostawiania w domu wszystkich przedmiotów, które były przygotowane specjalnie do obrzędów, trzeba zabrać je ze zmarłym na cmentarz, mam tutaj na myśli przede wszystkim gromnicę i inne świece.

Okazuje się, że nie wszyscy mogą uczestniczyć w czuwaniu – nie powinny przychodzić na nie kobiety ciężarne. Jeżeli jednak taka kobieta należy do najbliższej rodziny lub po prostu chce uczestniczyć w modlitwach, musi uważać, żeby nie spojrzeć na twarz nieżyjącego. Zgodnie z tradycją jest to groźne dla dziecka, które może urodzić się podobne do zmarłego, jakiego w chwili „zapatrzania” zapamiętała ciężarna.

Istotne jest także samo ustalenie daty pogrzebu. Przyjęło się, że ciało nie powinno zostawać w domu na niedzielę, jest to znak tego, że wkrótce nadejdą kolejne pogrzeby w rodzinie.

Kolejnym etapem pogrzebowego ceremoniału jest wyprowadzenie ciała z domu. Procedura odbywa się różnie w zależności od tego, czy w danej wsi znajduje się kościół. Jeśli nie, rodzina zdaje się całkowicie na zakład pogrzebowy, który przewozi trumnę do kościoła parafialnego bezpośrednio na nabożeństwo. Jeśli natomiast kościół we wsi jest, obrzędy wyprowadzenia z domu są znacznie dłuższe i bardziej rozbudowane.

Ostatnie chwile w domu także obfitują w różnego rodzaju przesady. Jest to zarówno czas na pożegnanie ze zmarłym przed zamknięciem trumny, jak i moment na odpędzenie śmierci i złych duchów. Należy przede wszystkim zwracać dużą uwagę na szczegóły – bramy wyjściowej nie można zamknąć rękami (trzeba użyć do tego nóg lub pośladków, najlepiej tych z lewej strony ciała), w czasie wyprowadzenia wszystkie drzwi muszą być otwarte (drzwi domu oraz innych pomieszczeń w obejściu), przed wyjściem trzeba przewrócić krzesła, na których stała trumna, a samą trumną, skierowaną nogami zmarłego do przodu, należy trzykrotnie stuknąć o próg domu. Ten zwyczaj znany jest również w innych niż centralne regionach Polski. Każde z tych rytualnych zachowań ma swoje określone znaczenie, odpowiednio – uniemożliwia śmierci ponowne wejście do domostwa, pozwala zmarłemu na zabranie wszystkiego, czego potrzebuje, odczarowuje krzesła, by nie były już potrzebne w tym celu i zapewnia, że zmarły nie będzie już przychodził do tego domu. Szczególne znaczenie ma tutaj symboliczna waloryzacja kierunków w stosunku do człowieka, zwykła orientacja jest odwrócona, w obrzędach pogrzebowych ważne są tył, dół i lewo (Tokarska, Wasilewski, Zmysłowska 1982: 103).

Pogrzeb – ceremonia

Niedługo przed ceremonią w świątyni, do domu zmarłego przybywa ksiądz i odprawia tam krótką modlitwę z udziałem zgromadzonych żałobników. Przyjęło się, że trumnę wynoszą z domu obcy ludzie, przeważnie mężczyźni. Jedynym wyjątkiem jest trumienka z ciałem dziecka – niosą ją kilkunastoletnie niezamężne dziewczyny, ubrane na białą. Tak zaczyna się ostatnia droga zmarłego, w której odprowadzają go bliscy. Spod domu wyrusza do kościoła kondukt prowadzony przez proboszcza, za trumną zbierają się najbliższa rodzina i przyjaciele, dalej ustawiają się wszyscy pozostali. W czasie drogi do świątyni ludzie śpiewają pieśni intonowane przez śpiewaka i, jeśli odprowadzanie ciała trwa długo, odmawiają różaniec.

Stałym elementem tej części obrzędów pogrzebowych jest zatrzymanie się przy „krzyżu na rozstajnych drogach” lub przy pierwszej figurze przy wejściu do danej miejscowości. Jest to ostatnie pożegnanie przed wejściem do kościoła – śpiewak modli się za dusze zmarłego i wszystkich, których odprowadzano wcześniej, żegna zmarłego w imieniu całej społeczności, a także prosi zgromadzonych o wybaczenie nieboszczykowi wszystkich jego przewinień. Jeżeli najkrótsza droga omijała te miejsca, należy ją odpowiednio wydłużyć, krótka modlitwa przy krzyżu czy kapliczce jest koniecznym składnikiem rytuałów składających się na wyprowadzenie ciała z domu.

Nabożeństwo pogrzebowe odbywa się w kościele zgodnie z obowiązującym w danej wierze obrządkiem i nie różni się od tego, które można zobaczyć w miastach. Także w obrzędy na cmentarzu przebiegają w sposób podobny do ogólnie spotykanego. Do niewielkich różnic można zaliczyć otwieranie trumny przed złożeniem jej do grobu, żeby najbliżsi mogli po raz ostatni pożegnać się ze zmarłym. Powoli odchodzi się już od tego zwyczaju, trumnę otwiera się tylko na wyraźne życzenie rodziny. Ciekawym zwyczajem jest także posypywanie trumny i całego grobu solą, co ma zapobiec „wychodzeniu” zmarłego. Coraz rzadziej można spotkać się także z wrzucaniem garści ziemi do grobu, choć dawniej był to stały element uroczystości na cmentarzu. Nową tradycją są natomiast krótkie mowy pogrzebowe, w których syn lub zięć pochowanego dziękuje wszystkim za przybycie i zaprasza na mszę, która odbywa się zwykle w trzydziesty dzień od pogrzebu.

Po pogrzebie – stypa (konsolacja)

Ostatnią ważną tradycją, związaną z pogrzebem na wsi, jest z pewnością konsolacja (zwana stypą). Mianem tym określa się posiłek dla najbliższej rodziny, sąsiadów i przyjaciół zmarłego, odbywający się po zakończeniu uroczystości na cmentarzu, najczęściej w domu zmarłego. Zwyczaj ten przeszedł swoistą ewolucję, dawniej było to spotkanie bardziej modlitewne, obecnie nabiera coraz swobodniejszego charakteru. Elementem konsolacji, tak samo ważnym jak wspomnienia zmarłego, jest alkohol – choć występuje w małych ilościach, nie może go dla nikogo zabraknąć.

Jeżeli stypa (konsolacja) odbywała się w domu, trzeba było pamiętać o tym, że aż do następnego dnia nie można sprzątnąć niczego ze stołu. Pozostawione na noc resztki jedzenia staną się – jak wierzono – ostatnim posiłkiem zmarłego, którego nie wolno mu odmawiać. Jednak ta tradycja szybko odchodzi w zapomnienie – współczesność ze swym pośpiechem skutecznie ją eliminuje z naszego życia.

Żałoba

Warto w tym miejscu wspomnieć także o żałobie. Choć nie ma oficjalnego (np. w zaleceniach Kościoła) obowiązku ubierania się na czarno i rezygnacji z życia towarzyskiego, na wsiach ograniczenia te przestrzegane są dość rygorystycznie. Żałoba dla rodziny najczęściej trwa: rok, gdy obejmuje najbliższą rodzinę zmarłego: rodziców, dzieci, rodzeństwo, natomiast dla wnuków jej okres wynosi sześć tygodni. Piękny, choć zarazem smutny, niepisany zwyczaj zabrania rodzicom płakania i noszenia żałoby po swoich zmarłych dzieciach. Mieszkańcy wsi wierzą, że nieżyjące dziecko nosi w niebie dzban ze łzami swoich najbliższych. Zwyczajowo w trakcie żałoby dla osób, które chcą podkreślić pamięć o zmarłym naturalnym wyborem jest odzież żałobna zamiast stroju codziennego (niekoniecznie czarna, jednak o kolorach raczej ciemnych i z unikaniem ekstrawagancji) oraz powstrzymanie się od czynnego uczestnictwa w zdarzeniach czysto rozrywkowych.

Warto wrócić jeszcze do śpiewaków, którzy są na pewno fenomenem kultury, nie tylko wiejskiej i nie tylko na wsi mazowieckiej. W swoich zeszytach gromadzili oni różne pieśni, które w przeważającej części nie pokrywały się ze śpiewnikami kościelnymi. Zebrane tam teksty mają charakter bardzo emocjonalny i spontaniczny, wyrażają ludzkie uczucia, ból po stracie kogoś bliskiego, są swoistym opłakiwaniem zmarłego. Roch Sulima w jednej ze swoich prac pisze, że to opłakiwanie jest „powiadaniem wspólnoty o zmianie, o jej przeistoczeniu” (Sulima 1992: 81). Płacz i lament są koniecznymi elementami pożegnania ze zmarłym, towarzyszą pokonaniu granicy między „tym” a „tamnym” światem. Sam śpiewak jest jakby mediatorem między dwiema sferami, to ktoś, kto pozwala, jak mówi badacz, przeprowadzić wspólnotę w inny wymiar (Sulima 1992: 83). Nasuwa się tutaj skojarzenie z inną ważną dla tradycji ludowej postacią, a mianowicie ze swatem – tak jak śpiewak jest swoistym mediatorem, tak swata można przyrównać do trickstera (Tokarska, Wasilewski, Zmysłowska 1982: 89), obydwaj są uważani przez społeczeństwo za osoby wybrane, należące do pogranicza światów.

Badania obrzędowości wsi i właściwych tylko jej tradycji przynoszą zawsze ciekawe wnioski. Zwraca uwagę przede wszystkim fakt, że ważne wydarzenia w życiu rodziny i społeczności, związane z przejściem między światami (pogrzeb, ale

także zaręczyny, wesele, chrzciny), obrastają w liczne zwyczaje i praktyki magiczne. Właściwe są im „tabuizacja słów, omówienia metaforyczne, języki sztuczne, sekretne” (Tokarska, Wasilewski, Zmysłowska 1982: 89). Jest to z pewnością efektem innego, bardziej tradycyjnego myślenia o życiu i śmierci, strachu przed „wywoływaniem złego” i chęci zapewnienia sobie szczęścia w przyszłości. Zaskakująca jest także żywotność niektórych zwyczajów, które są traktowane przez ludzi z młodszego pokolenia na co dzień jako zwykły zabobon. Okazuje się jednak, że w obliczu wesela i pogrzebu nie liczy się wykształcenie, wiek, obycie w świecie – magia i wiara w niesamowitą moc przesądów jest ciągle żywa. Pomimo, że istnieją spore różnice regionalne, to jednak wiele obrzędów jest wspólnych dla całej Polski – Łódź, Pabianice i Zgierz oraz ich okolice są znakomitym przykładem przenoszenia tradycji wiejskiej do miast – gdyż w krótkim czasie do tych ośrodków ściągnęły rzesze ludności wiejskiej, której zwyczaje bardzo szybko zdominowały całą społeczność. Stąd w tych miastach wiele zwyczajów jest bardziej żywotnych niż w ośrodkach, które rozwijały się wolniej – po prostu tradycje i zwyczaje wyniesione z rodzinnych wsi niedawno, są świeższe w społecznej pamięci.

Zwyczaje pogrzebowe ewoluują, upraszczają się, stopniowo zanikają. W dalszym ciągu wyczuwalne jest jednak coś, czego pewnie nie da się nazwać jednym słowem, co jednak odróżnia pogrzeby na wsi od pogrzebów w mieście. Może to niezwykle szacunek do człowieka, może atmosfera niesamowitości, może – wreszcie – rzeczywiste zbliżenie dwóch światów, które odbywa się na oczach zwykłych ludzi.

Kolejną zmianą jest inne podejście do konsekwencji jakie śmierć jednego z członków wywołuje w życiu rodziny. Kiedyś było to przyjmowane jako “dopust Boży” i nie wiązało się z usiłowaniami uzyskania rekompensaty, jeśli śmierć nie była wynikiem choroby lub niezawinionego wypadku. Jeśli rodzina potrafi wskazać osobę winną śmierci, to coraz częściej stara się uzyskać odszkodowanie za taką śmierć. Najczęściej decyduje się skorzystać z usług wyspecjalizowanych firm (kancelarie odszkodowawcze lub wyspecjalizowane w takich zdarzeniach kancelarie adwokackie), które zajmują się kompleksowymi działaniami zmierzającymi do uzyskania należytego odszkodowania. <https://bialeiczarne.info/marsz-zalobny/blog/pogrzeb-konsolacja-zaloba-zwyczaje-obrzedy/>

Tradycja

W wielu kulturach tradycja nakazuje, aby osoby blisko związane ze zmarłym okazywały żałobę. Dla bliskiego krewnego (małżonek, rodzic, dziecko, rodzeństwo) powinna trwać ona rok, w przypadku dalszej rodziny może być krótsza. Okazuje się ją na kilka sposobów: ubieraniem się w całości na czarno (lub inny, przyjęty w danej kulturze, kolor), noszeniem choć jednej czarnej rzeczy, pokazanej wyżej żałobnej wstążki, lub czarnej opaski z krepy na ramieniu. Żałoba jest tradycyjnym uzewnętrznionym odzwierciedleniem tego, co się dzieje z kimś, kto stracił bliską sobie osobę. Żałoba, a przeżywanie straty to dwie różne rzeczy, bo przeżywanie straty zachodzi niejako w środku.

Kolor symbolizujący żałobę jest różny w różnych częściach świata. W większości krajów kręgu kultury euroamerykańskiej żałobę oznacza czerń, ale na Wschodzie jest to biel, a np. w Iranie – kolor niebieski. Również w starej tradycji słowiańskiej kolorem najsilniej związanym z żałobą jest nie czerń, lecz biel – zachowało się to w niektórych elementach folkloru (np. u Serbołużyczan – białe czepce żałobne u wdów).

<https://pl.wikipedia.org/wiki/%C5%BBa%C5%82oba#Chrze%C5%9Bcija%C5%84stwo>

Jak się ubrać na pogrzeb

Wydawało mi się dotąd, że pogrzeby pozostały enklawą, w której ich uczestnicy nie popełniają rażących błędów w ubiorze. Bo kulturalny człowiek wie, że na pogrzeb udaje się w celu oddania hołdu zmarłemu i okazania empatii jego rodzinie pogrążonej w bólu i żałobie. Ten hołd, empatię i szacunek wyraża się samym faktem przyjścia na pogrzebową uroczystość, a także pełnym powagi i zadumy zachowaniem oraz elegancją i stonowaniem stroju. Więc odpowiedź na pytanie: **jak się ubrać na pogrzeb?** wydawała mi się oczywista i nie budząca żadnych wątpliwości: elegancko, poważnie i w kolorystyce uważanej w naszym kręgu kulturowym za żałobną. Niestety niedawne wydarzenia uświadomiły mi, że nie jest tak dobrze, jak mi się wydawało.

W ostatnich tygodniach żegnaliśmy dwoje wybitnych przedstawicieli popkultury: Korę – Olgę Sipowicz i Tomasza Stańkę. I do smutku wynikającego z faktu, że odeszli, dołączył niespodziewanie smutek, a właściwie niesmak wynikający z faktu, że wielu uczestników żałobnych uroczystości pokazało się w strojach urągających elementarnej kulturze i wołających o pomstę do nieba. Nigdy na przykład nie przyszłoby mi do głowy, że na pogrzeb można założyć hawajską koszulę. A temu i owemu celebrycie przyszło to go głowy i pomysł zrealizował. Muszę powiedzieć, że dla mnie jest to zjawisko żenujące i trudne do zrozumienia. Przecież wzorce poprawnego i godnego ubioru pogrzebowego możemy obserwować w wielu filmach; na przykład w filmie *Spectre*, w którym widzieliśmy Jamesa Bonda uczestniczącego w pogrzebie włoskiego gangstera Sciarry (nie mylić z polskim gangsterem Siarą). Czarny garnitur, biała koszula, czarny krawat i czarne buty to

klasyka ubioru pogrzebowego. James Bond w scenach filmowych miał jeszcze na sobie czarny dwurzędowy płaszcz typu ulster.

Wróćmy do pytania podstawowego: jak się ubrać na pogrzeb? Przede wszystkim wypada rozszyfrować znaczenie słowa: **elegancko**, którego użyłem powyżej. Dla mężczyzny oznaczać to może wyłącznie garnitur, uzupełniony białą koszulą i krawatem. Krawat odgrywa bardzo ważną rolę, bowiem podkreśla powagę sytuacji oraz wyraża szacunek dla zmarłych. Nigdy nie zrozumieć motywacji znanego polityka, który na co dzień chodzi w krawacie, a na pogrzebie Kory (gdzie wygłaszał mowę) wystąpił bez krawata. Krawat w ubiorze pogrzebowym powinien być czarny, ale nie jest to wymóg bezwzględnie konieczny. Ważne, żeby był ciemny i bez rzucających się w oczy wzorów. Podobna zasada dotyczy koloru garnituru; czarny jest optymalny, ale inny ciemny (grafitowy, granatowy) też jest właściwy.



Najwięcej nieporozumień, jeśli chodzi o strój pogrzebowy, wywołuje koszula. Wiele osób uważa, że skoro kolor czarny jest kolorem żałoby, to czarna koszula jest najlepszym wyborem. W żadnym wypadku! Z życiem czarnej koszuli nie da się zbudować eleganckiego zestawu, więc nie da się spełnić podstawowego warunku stroju pogrzebowego. Z tego wynika, że koszula powinna być biała. Natomiast w kwestii obuwia, pogrzebowa etykieta nie pozostawia żadnego wyboru: muszą być czarne i powinny to być eleganckie skórzane półbuty, a nie buty każualowe, a już w żadnym wypadku sportowe. Mogą to być oczywiście formalne **wiedenki**, ale **niekoniecznie – dopuszczalne są modele mniej formalne: angielski, broggy, monki a nawet loafersy**, byle by były w kolorze czarnym. Niestety, jak wiadomo, większość polskich mężczyzn nie przykłada do obuwia należytej wagi, stąd na wspomnianych na wstępie pogrzebach mieliśmy wysyp sneakersów (czyli tzw. adidasów) i trampków w najróżniejszych kolorach, z białym i czerwonym włącznie. A także sandałów i kłapek (sic!).

Warto jeszcze dodać, że gdy pogrzeb odbywa się latem, przy upalnej pogodzie, nie zwalnia to z obowiązku założenia garnituru. Przynajmniej, że może to być dość uciążliwe, jednak nie na tyle, żeby pójść w kierunku przeciwnym; zakładając tizert i szorty. Czyli robiąc z siebie pośmiewisko. <https://przegladziennikarski.pl/jak-sie-ubrac-na-pogrzeb/>

Ubiór damski na pogrzebie

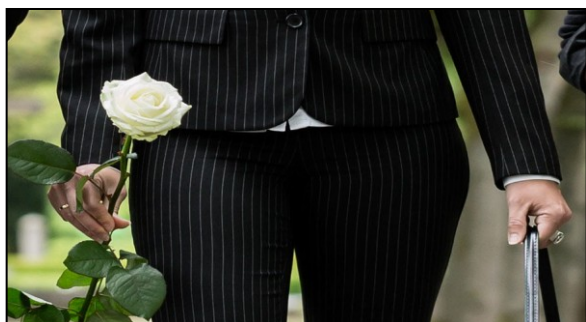
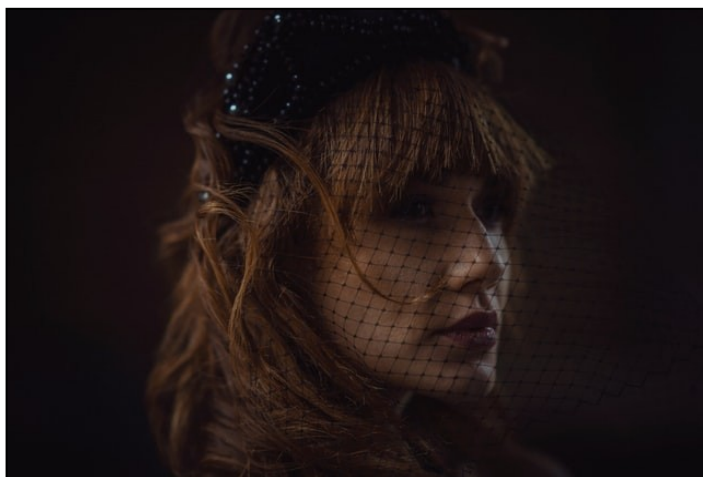
Ubiór damski dostosowany do okoliczności świadczy o klasie i dobrych obyczajach. Zestaw ubrań damskich na pogrzeb powinien wyraźnie pokazywać szacunek dla osoby zmarłej i jej rodziny oraz żal i tęsknotę. Jak powinna się zatem ubrać na pogrzeb kobieta, która chce wyglądać stosownie?

Ubiór damski dostosowany do okoliczności świadczy o klasie i dobrych obyczajach. Stroje nie są bowiem jedynie elementem zdobiącym, ale również wyrażającym bez słów rozmaite emocje i uczucia. Zestaw ubrań damskich na pogrzeb powinien wyraźnie pokazywać **szacunek dla osoby zmarłej i jej rodziny**. Ubranie takie może także być elementem wyrażającym żal i tęsknotę. Jak powinna się zatem ubrać na pogrzeb kobieta, która chce wyglądać stosownie?

Kolorystyka stroju na uroczystość pogrzebową

Ubiór damski na pogrzeb powinien być utrzymany w ciemnej, stonowanej kolorystyce. Nie musi być to jedynie **czerni**, choć właśnie ją wybierają członkowie najbliższej rodziny zmarłego. Na pewno stosownie będzie nie wychodzić poza gamę **granatów, brązów czy też ciemnych grafitów**. Jedynie poszczególne, bardzo drobne elementy stylizacji mogą być

odrobinę jaśniejsze – na przykład pasek. Choć żałobę nosi się w sercu, a nie zawsze manifestuje strojem, warto kierować się pewnymi uwarunkowaniami kulturowymi, panującymi w danym kraju. W Polsce to kolorystykę ciemną uznaje się za stosowną na pogrzeb.



Jak wybrać poszczególne elementy stroju na pogrzeb?

W zależności od osobistych upodobań można postawić zarówno na elegancką i skromną **sukienkę**, **spodnie materiałowe** lub **spódnicę i bluzkę**.

Sukienka powinna być bezwzględnie skromna. Niedopuszczalne są duże dekolty czy długość przed kolano. Najlepiej wybrać coś o prostej formie w bezpiecznej długości midi. Sukienka nie powinna być także zbyt obcisła. Panie, które zdecydują się na spodnie powinny pamiętać, że musi to być model typowo elegancki, biurowy o prostych lub lekko zwężających się nogawkach. Kostki muszą być zakryte. Na górę można zaś wybrać jedwabną lub bawełnianą koszulę, na przykład z modnym w tym sezonie wiązaniem pod szyję w formie kokardy. Stylizacja będzie skromna, a zarazem modna. Jeżeli wybór padnie na spódnicę i bluzkę, to należy pamiętać, że dół nie może być zbyt obcisły, a góra powinna posiadać rękaw. Eksponowanie odstoniętego ciała nie przystoi na taką okoliczność.

Dodatki na pogrzeb

Jakie buty wybrać oraz czy decydować się na nakrycie głowy? Buty z całą pewnością powinny być eleganckie. Na pewno sprawdzą się czółenka na średnim obcasie. Wysokie szpilki są nie tylko niezbyt stosowne, ale także niepraktyczne. Buty muszą mieć bezwzględnie zakryte palce i pięty. Na uroczystość pogrzebową zawsze zakłada się także czarne rajstopy. Mogą one być bardzo cienkie w lecie lub kryjące w chłodniejszej porze roku.

Stosownym nakryciem głowy będzie zaś czarny kapelusz lub toczek z woalką, która podkreśla przeżywanie żałoby. Nakrycie głowy dopełnia stylizację oraz samo w sobie jest stylowe. W czasie uroczystości dopuszczalne jest noszenie ciemnych okularów, które służą nie tylko dopięciu wizerunku na ostatni guzik, ale także zakryciu oczu zwłaszcza w momencie silnego wzruszenia. Dokonując zakupów ubrań z myślą o tak smutnej uroczystości należy mieć na uwadze, aby wszystkie elementy wyglądały **skromnie i elegancko**. Każda rzecz powinna być także starannie wyprasowana, zaś buty wypastowane lub wyczyszczone. W ten sposób okazujemy szacunek bliskim osoby zmarłej.
<https://uslugipogrzebowe.com.pl/ubior-damski-na-pogrzebie/>

Historia pochówku chrześcijańskiego



Czy zwróciliście kiedyś uwagę, że na żadnym cmentarzu, ani tym małym wiejskim, ani nawet na najstarszym, najbardziej znanym, nie ma grobów starszych niż z końca XVIII w. ?

Czy to nie dziwne?

Oto dlaczego

Na starożytnym cmentarzu, pogańskim albo chrześcijańskim, grób jest obiektem, który ma dokładnie wskazywać, gdzie złożono ciało (pamiętać przy tym należy, że zwłoki niewolników i ludzi ubogich, którzy nie mieli paru groszy na opłacenie stosu i grobu wyrzucano na śmietnisko). Na grobie znajduje się napis, wymienione są: imię zmarłego, jego sytuacja rodzinna, czasem jego stan i zawód, wiek, data śmierci. Informacjom tym często towarzyszy podobizna. Krótko mówiąc widoczny grób ma jednocześnie informować gdzie znajduje się ciało, kim był zmarły a wreszcie przypomnieć jego wygląd i cechy osobowości. Grób wyznaczał więc bardzo dokładnie miejsce kultu żałobnego oraz przekazywał następnym pokoleniom pamięć o zmarłym.

Okolo V wieku ta jedność kulturowa zaczyna się rozpadać: znikają napisy i podobizny; groby stają się anonimowe. Ten stan rzeczy utrzymuje się przez kilka wieków. Od wieku XIII tendencja do anonimowości grobu stopniowo zanika w łańskim świecie chrześcijańskim, najwcześniej wśród możnych i bogatych, utrzyma się natomiast co najmniej do wieku XVIII wśród biedaków, którzy z ubóstwa nie mogli sobie pozwolić najpierw na trumnę a potem na pamiątkowy pomnik. Jedną z wielkich różnic między bogatymi a prawdziwie ubogimi polegała na tym, że ci pierwsi mieli coraz częściej groby widoczne i indywidualne, utrwalające pamięć o nich, drugich zaś nie stać było na widoczny ślad ich istnienia- na grób. Koncepcję cmentarza jako przestrzeni nienaruszalnej i świętej wczesne chrześcijaństwo przejęło z tradycji rzymskiej. Rzymskie Prawo dwunastu tablic, sformułowane w 451 -449 r. p.n.e., nakazywało lokalizowanie cmentarzy poza obrębem miast, otaczając je w zgodzie z prawem zwyczajowym szczególną ochroną. Najdawniejsze cmentarze chrześcijańskie niejako wyodrębniły się z dawniejszych cmentarzy pogańskich, Kościół zaś już w III w. oddał je pod opiekę biskupów i księży, tworząc nawet system cmentarnej administracji. Konsekrowane cmentarze jako miejsca święte chronione już wówczas były specjalnym immunitetem kościelnym. Obejmowało je także prawo azylu

W początkach ery chrześcijańskiej, uznając że szczątki ludzkie zasługują na godne traktowanie, ciała zmarłych w ośrodkach miejskich, wedle zwyczaju zapożyczanego ze Wschodu, grzebano w tzw. katakumbach. Pieczary lub grotty łączone korytarzami albo też specjalnie do tego celu wzniesione budowle, stanowiły pierwotne formy cmentarzy. Katakumby znano zresztą nie tylko w Rzymie, ale i w innych miastach południowej i wschodniej Europy, północnej Afryki czy Azji Mniejszej. Rolę cmentarzy miejskich spełniały katakumby aż do V w.n.e., choć już w IV stuleciu kształtować się zaczęły nowe formy pochówków. Ponadto warto tu podkreślić, iż pierwsi chrześcijanie swoje nekropolie umieszczali zgodnie z prawem rzymskim poza miastami.

Wraz bowiem z ogłoszeniem przez Konstantyna Wielkiego w 313 r. wolności wyznania dla chrześcijan, rozpoczęto budowę oraz adaptację różnych budynków na cele kościelne, w ślad za czym przyszedł zwyczaj grzebania wiernych w murach kościelnych. Pragnienie złożenia doczesnych szczątków w pobliżu znajdujących się w każdym kościele relikwii świętych i męczenników sprawiło, iż zwyczaj pochówków kościelnych rozpowszechnił się dość szybko.



Cmentarze przykościelne

Wszystko ma jednak swoje granice, wobec czego i grzebanie zmarłych w kościołach spotkało się z zasadniczą przeszkodą wyczerpywania się miejsc grzebalnych. W świątyniach postanowiono więc wówczas chować jedynie duchownych, kolatorów, czyli dobrodziejów kościoła, osoby dostojne urzędem lub szczególnie zasłużone.

Z tego też względu wszystkich pozostałych wiernych parafii zaczęto chować na placu przed lub wokół kościoła otoczonego parkanem albo murem. Tak powstały cmentarze przykościelne, czego pamiątką do dziś dnia jest określenie mianem cmentarza terenu okalającego bezpośrednio świątynię. Tego rodzaju praktyka chowania zmarłych, ukształtowana w ciągu IV i V w.n.e., stała się w Europie Zachodniej powszechną aż po wiek niemal XVIII. Trzeba jednak wiedzieć o tym, że cmentarz średniowieczny w niczym nie przypominał dzisiejszej nekropolii. Średniowieczne cmentarze lokowano przy kościołach parafialnych, klasztornych i przy szpitalach, prawie zawsze w obrębie murów miejskich. Założone na planie wielokąta, ogrodzone rowem, płotem lub murem, prawie pozbawione zieleni i trwałych elementów architektonicznych

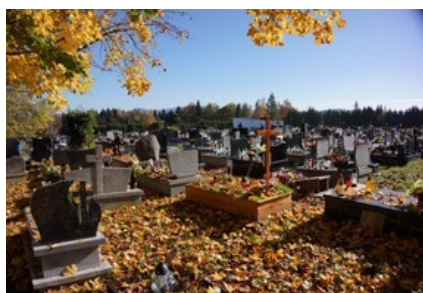
odzwierciedlały ówczesny, prywatny kult pamięci zmarłych. Wmurowane w ściany kościoła i mur cmentarny epitafia stanowiły często ich jedyną ozdobę. Czasem na ogrodzeniu malowano wyobrażenie tańców śmierci, jak np. na słynnym Campo Santo w Pizie. W miejscu centralnym znajdował się krzyż, groby rozmieszczano chaotycznie, nie znaczył ich żaden trwały nagrobek, niekiedy tylko drewniany krzyż. Dla podkreślenia, że jest to miejsce wiecznego spoczynku stawiano tzw. latarnię umarłych. Ubogich wrzucano do wielkich wspólnych grobów ok. 3 m głębokości, a 5 na 6 m na powierzchni, mieszczących po 1200 - 1500 ciał; w mniejszych chowano 600 do 700 zmarłych. Zawsze taki jeden grób był otwarty, czasem dwa. Po kilku latach albo miesiącach, kiedy się zapełniły, zasypywano je i kopano następne, w najdawniej przekopywanej części cmentarza. Groby przykrywano bardzo cienką warstwą ziemi. Kopanie wspólnych dołów zaczęło się najwcześniej, jak można sądzić, w wieku XV, ale zapewne (jest to tylko hipoteza) stawało się rzeczą zwykłą podczas epidemii dżumy, która pustoszyła miasta, już przeludnione przez rozwój demograficzny wieku XIII.

W wieku XV, a może wcześniej, w miastach zajęto się jednak tą masą kości nieustannie zwracanych przez ziemię. Bywały (...) artystycznie eksponowane nad galeriami kostnic, na portyku kościoła albo też w małej przeznaczony na ten cel kaplicy przy kościele.

Kres cmentarzy przykościelnych -edykt nantejski 1777

Terytorialny rozwój osad i miast oraz postępujący wraz z tym wzrost liczby ludności, względy sanitarne, szczególnie drażliwe w czasie częstych epidemii, sprawiły, że już w ciągu IX i X stulecia zaczął się upowszechniać pogląd, iż ciała zmarłych należałoby jednak grzebać w miejscach nie tylko oddalonych do kościołów, lecz i od samych osad ludzkich. Jak każde novum, próby wprowadzenia tej idei w życie spotkały się ze zdecydowanym oporem wiernych. Był on tym ostrzejszy, iż wspierał się na powszechnym wówczas poglądzie, jakoby pochówek poza kościołem lub przykościelnym cmentarzem był w jakimś sensie profanacją uwłaczającą pamięci zmarłych. Z tego też względu mimo starań, jakich dokładały władze kościelne otaczając cmentarze poza miastem specjalną opieką, grodząc je murami i nadając im charakter miejsca świętego, aż do połowy XVIII w. cmentarze, jak je zwano "polne" lub "w polu" należały mimo wszystko do rzadkości.

Dopiero słynny Edykt Nantejski, wydany we Francji w 1777 r., położył kres grzebaniu zmarłych na cmentarzach przykościelnych, a czas był już po temu najwyższy. Wkrótce za przykładem Francji jako pierwsza poszła Polska, a później i inne kraje europejskie, zakładając nowe cmentarze z dala od skupisk miejskich. Był to wówczas istotny i zasadniczy krok w dziele kształtowania miejsc grzebalnych - cmentarzy w obecnym rozumieniu tego słowa.



Cmentarze pozamiejskie

Jedynymi cmentarzami, jakie do końca XVIII w. pozostawały poza murami miejskimi, były cmentarze żydowskie, cmentarze dla biednych, obcych, skazańców i samobójców, dla tych, którzy zginęli w bitwach lub zmarli na choroby zakaźne.

Wyodrębnioną przestrzenią cmentarną rządziły przepisy prawne regulujące nie tylko sposób jej rozplanowania, ale także chroniące ten obszar przed profanacją.

Na ziemiach polskich proces kształtowania się form grzebania umarłych przebiegał w sposób podobny, jak w krajach Europy Zachodniej, z tą jednak różnicą, iż przeobrażenia te dokonywały się ze znacznym opóźnieniem czasowym. Początki oczywiście nie były łatwe, musiano bowiem nie tylko wprowadzić nowe formy grzebania zmarłych, ale i przełamać wiele uprzedzeń, jakie ciągle żywiono wobec zwyczajów czy kanonów nowej wiary, przy wciąż jeszcze silnych tradycjach obyczajowych z czasów pogańskich.

Ten dość długotrwały proces adaptacyjny, na dobre został przyjęty i zaakceptowany przez mieszkańców ziem polskich w końcu XVII w. Wówczas też zaczęto myśleć o wyższych formach organizacyjnych w postaci cmentarzy zamiejskich. Warto tu zresztą podkreślić, że w pewnych bardziej oświeconych kręgach społecznych idea ta zyskała sobie z biegiem czasu tak wielką popularność, iż od połowy XVIII w. można już śmiało mówić o istnieniu tego rodzaju miejsc grzebalnych w Polsce.

Można tu gwoli ścisłości dodać, że w chwili obecnej przepisy kościelne w wyjątkowych tylko wypadkach pozwalają na chowanie ' w podziemnych kryptach kościelnych wyłącznie biskupów, zakonników bądź też zakonnic. Już w okresie dwudziestolecia międzywojennego wyjątkiem było złożenie w podziemiach katedry św. Jana doczesnych szczątków Henryka Sienkiewicza i prezydenta Gabriela Narutowicza.

Nowe i stare wierzenia

Ludowa eschatologia chrześcijańska zaczęła przystosowywać się do starych wierzeń. Wielu żywiło przekonanie, że w ostatni dzień zmartwychwstaną tylko ci, którym zapewniono odpowiedni, nie skalany grób. "Nie wstanie z martwych ten, kto nie ma grobu." Lęk, że się nie zmartwychwstanie, wyrażał w języku chrześcijan odziedziczony po przodkach strach, że po śmierci nie zostanie się pochowanym. Lud wierzył, że zbezczeszczenie grobu zagraża przebudzeniu się zmarłego w ostatni dzień, a tym samym jego żywotowi wiecznemu.

Autorzy kościelni, bardziej oświeceni, na próżno powtarzali, że Boża potęga może równie dobrze odtwarzać ciała, które uległy rozkładowi, jak je stwarzać: nie udało im się w pierwszych stuleciach przekonać powszechnej opinii, bo miała ona bardzo żywe poczucie jedności i ciągłości istnienia i nie odróżniała duszy od ciała ani ciała zbawionego od zwyczajnego. Popularny stał się zwyczaj grzebania ciał ad sanctos, czyli w pobliżu grobów męczenników. Jednym z motywów było zapewnienie opieki męczennika nie tylko śmiertelnemu ciału zmarłego, ale całej jego istocie, na dzień przebudzenia i Sądu.

Zwłoki w trumnie i na katafalku

Mniej więcej w wieku XIII czuwanie przy zmarłym, żałoba i orszak pogrzebowy stają się ceremoniami kościelnymi organizowanymi i kierowanymi przez duchowieństwo. Zaszło coś, co mogłoby się wydawać błahe, ale co świadczy o głębokiej przemianie w postawie człowieka wobec śmierci: oto zwłoki, przedtem rzecz zwyczajna, nabrały takiej mocy, że ich widok staje się nie do zniesienia. Na całe stulecia ukrywa się je przed ludzkim okiem, chowa w trumnie, pod pomnikiem. Jest to niezwykle ważny fakt kulturowy, przy którym winniśmy się teraz zatrzymać, bo i on, jak wszystko, co dotyczy śmierci, przesycony jest symbolizmem, zwłaszcza kościelnym.

We wczesnym średniowieczu ciało po śmierci, kiedy otoczenie wyraziło swój smutek i żal, składano bądź na jakiejś cennej tkaninie (złotogłów lub sukno farbowane na żywy kolor, na przykład czerwony, niebieski, zielony), bądź po prostu na całunie, to znaczy na lnianym płótnie, na prześcieradle. Następnie wraz z całunem umieszczano je na noszach, wystawiano na pewien czas przed domem, po czym, z kilkoma postojami, zwykle przewidzianymi przez obyczaj, niesiono je na miejsce, gdzie znajdował się grób. Nosze kładziono na otwartym sarkofagu. Duchowni znowu śpiewali, paląc kadzidło i kropiąc zmarłego wodą święconą, czyli udzielali mu ostatniego rozgrzeszenia albo absolucji. Tak więc ciało i twarz były widoczne aż do chwili ostatecznego zamknięcia sarkofagu; leżało ono nad grobem, na noszach, jak na łóżku w chwili śmierci.

Od wieku XIII w chrześcijaństwie łacińskim z wyjątkiem krajów śródziemnomorskich, gdzie stary obyczaj przetrwał do dzisiaj, widok odsłoniętej twarzy zmarłego stał się czymś nie do zniesienia. W krótki czas po zgonie, a nawet w miejscu, gdzie on nastąpił, ciało zmarłego zaszywano całe w całun albo częściej zamykano w drewnianej skrzyni, czyli w trumnie. Złożenie zwłok w trumnie odbywało się w wieku XIV w domu. Zmarły opuszczał dom w zabitej gwoździami trumnie, ukryty przed ludzkim wzrokiem. Najuboższych, którzy nie mieli z czego opłacić stolarza, niesiono na cmentarz we wspólnej trumnie, używanej tylko do transportu. Grabarze wyjmowali zwłoki z trumny, zagrzebywali, a trumnę zabierali.

Nagrobki

Nagrobki to nie tylko przypomnienie kogoś dawno zmarłego, przekazanie potomności jego cech fizycznych czy zasług. Nagrobki zawierają wielki ładunek informacji obyczajowych oraz bardzo ważnych przekazów eschatologicznych, to znaczy wypowiadających w jakiś sposób stosunek danej osoby (zmarłego) a częściej jego czasów do problemów życia doczesnego i wiecznego, do odkupienia, zbawienia i w ogóle do istnienia.

Podczas pogrzebów możnych panów, świeckich i duchownych, ciało schowane w trumnie często zastępowano figurą z drewna albo wosku, którą czasem wystawiano na widok publiczny na paradnym łożu. Taki posąg zmarłego nosi nazwę bardzo znaczącą: "la representation", wyobrażenie. Tworząc "wyobrażenia", rzeźbiarze starali się o jak największe podobieństwo i uzyskiwali je (przynajmniej w wieku XV), również dzięki maskom, które zdejmowali ze zmarłego tuż po śmierci. Stały się one maskami pośmiertnymi. Polskie portrety trumienne umieszczano podczas uroczystości pogrzebowych w wezłowie trumny, później zaś zawieszano na ścianach krypty lub kościoła (nie grzebano ich nigdy z trumną).

Z czasem naga trumna zaczęła budzić taką samą odrazę jak nagie zwłoki, i z kolei ona musiała zostać ukryta. W orszaku żałobnym, jak poprzednio zwłoki, teraz trumnę przykrywano tkaniną, całunem, nierzadko bardzo cennym. Wkrótce nie wystarczał już sam całun, żeby ukryć trumnę. Ginie ona pod rusztowaniem katafalku. Katafalk miał zawsze charakter monumentalny. W wieku XV rozmiary jego, chociaż jeszcze stosunkowo skromne, już przewyższały rozmiary trumny, nad którą się wznosił. Oświetlony świecami i pochodniami, przykryty haftowaną tkaniną, pobudzał wyobraźnię.

Ukrycie twarzy zmarłego pod całunem, włożenie całunu do trumny a trumny pod katafalk w XIV - XV w. było ważną ewolucją w zwyczajach pogrzebowych.

Ogromnego znaczenia nabrały też ceremonie odbywające się w kościele.

Dawne obrządki pogrzebowe, poprzestające na przeniesieniu zmarłego z łóżka do grobu,

poczawszy od wieków XII - XIV zaczęły ustępować

licznym mszom i nabożeństwom nakazanym w testamentach przez osoby zmarłe.

Uroczysta żałobna procesja stała się w wieku XIII symbolicznym obrazem śmierci i pogrzebu.

<http://cmentarze.lebork.pl/index.php/pl/ciekawostki/171-historia-pochowku-chrzescijanskiego>

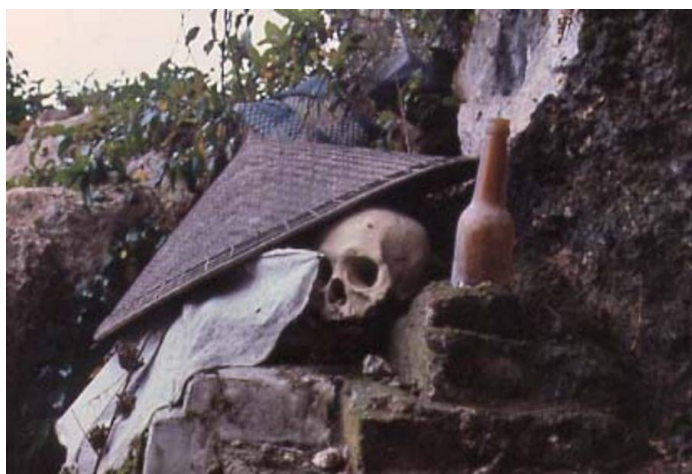
Nietypowe zwyczaje pogrzebowe z różnych stron świata: <https://www.focus.pl/galeria/nietypowe-zwyczaje-pogrzebowe-z-roznych-stron-swiate/smierc>



Chiny: Małżeństwa zmarłych

Chińczycy, podobnie jak Egipcjanie, zawsze wierzyli w materialne życie pozagrobowe. Wierzą, że aby zadowolić zmarłego, nie wystarczy go godnie pochować. Skoro nieboszczyk „żyje”, trzeba się z nim od czasu do czasu podzielić obiadą, czyli ofiarą z jadła i alkoholu, a także... zatroszczyć o jego życie seksualne!

Właśnie dlatego w Chinach żenią się nie tylko żywi, ale też nieboszczyki. Aby dostarczyć żonę dla zmarłego, chińscy handlarze wykradają ciała kobiet z grobów. Najbardziej chciwi posuwają się do zbrodni, bo za gnijącą pannę młodą można dostać ponad 10 tys. zł. [Czytaj więcej](#)



Indonezja: ludzie, którzy nie umierają nigdy

Według członków plemienia Toradża z Indonezji człowiek, którego serce przestało bić, a mózg pracować, nie wcale jest martwy. Staje się nim dopiero po odprawieniu rytuałów pogrzebowych, ale też nie do końca. Bo śmierć, podobnie jak narodziny, to jedynie początek nowego etapu życia. Najważniejszego i najlepszego, który dusza rozpocznie w rajskiej krainie Puya. Toradżowie wyznają chrześcijaństwo, chętnie korzystają ze zdobyczy współczesnej techniki, ale nie wyrzekli się swej wizji życia pozagrobowego. Mogą pojawić się w kościele na nabożeństwie żałobnym, postawić krzyż na nagrobku, ale wciąż nie będzie to zwykły nagrobek, a ceremonia pogrzebowa nie rozpocznie się, póki członkowie rodziny nie uznają, że są do niej gotowi. Opinia lekarza stwierdzająca zgon nie ma znaczenia, od jej wydania do pochówku może minąć... nawet kilka lat!

Zmarłych (a według Toradżów jedynie chorych) z reguły przechowuje się w odrębnej budowli. Jeszcze niedawno oddawano im po prostu jedną z izb domu. Mimo wszelkich estetycznych i fizjologicznych niedogodności, denata nadal traktowano jak zwyczajnego domownika - codziennie przynoszono mu jedzenie, krewni odwiedzali go, wdawali się w pogawędkę. [Czytaj więcej](#)



Obracanie zmarłych na Madagaskarze

Na największej wyspie Afryki żywi obcujaż ze zmarłymi nie tylko w snach. Raz na jakiś czas wyciągają ich z grobów i świętują ponowne spotkanie. Między czerwcem a końcem września, kiedy na Madagaskarze ustają deszcze, rodziny organizują ceremonie powtórných pochówków, zwane famadihana. Termin ten oznacza „obracanie zmarłych”, ale nie przypomina smutnego pogrzebu czy szatańskiego „tańca z trupami”. Krewni wydobywają ciało z grobowca, wynoszą je w tanecznym korowodzie na światło dzienne, zmieniają mu całun, a profesjonalny mówca oddaje zmarłemu hołd na tle narodowej flagi. Następnie ciało jest ponownie składane w grobowcu, jeśli pozwalają na to fundusze – w nowym. Poprzez świętowanie ze zmarłymi goście mogą uzyskać ich błogosławieństwo, poprosić o wstawiennictwo i otrzymać fragment całunu, który staje się ochronnym talizmanem. [Czytaj więcej](#)



Papua Nowa Gwinea: Do krainy przodków przez wędzarnię

Na Papui najbliżsi zmarłego wojownika lub wodza odcinają sobie palce oraz skrawki uszu i z podnieceniem oczekują... stypy. To właśnie gigantyczna uczta jest prawdziwym gwoździem programu. W wyłożonych kamieniami dołach piecze się świnię, przyniesione na znak szacunku dla zmarłego. Kiedy umiera wódz, zabija się kilkadziesiąt, nawet kilkaset zwierząt (dawniej pieczono także ciała wrogów, w ramach zadośćuczynienia duchom). Zwłoki pali się kilka dni po śmierci – tak, by na stypę zdążyli dotrzeć krewni i współplemieńcy z oddalonych wiosek. Każdy przynosi ze sobą prezent: świnię, naszyjnik, kamienne narzędzia. Żałobnicy malują twarze błotem, a paleniu zwłok towarzyszą płacze i zawodzenia. [Czytaj więcej](#)



Wietnam: Dla najbliższych można znieść wszystko

Zwyczaj Boc mo jest kultywowany od wieków. Według wierzeń dopiero on kończy proces przejścia z życia do śmierci. Inaczej jest nazywany pośmiertną kąpielą, oczyszczeniem albo zmianą ubrania. Dla bliskich jest to wyjątkowo trudny obowiązek, który powinien wypełnić najstarszy syn. Wydarzenie odbywa się zazwyczaj kilka lat po pogrzebie. Dokładną datę ustala astrolog. Boc mo polega na ekshumacji, oddzieleniu kości od resztek ciała, rytualnym umyciu i ponownym pochówku. Przeprowadza się go w nocy. Zmarły nie może ujrzeć światła – inaczej zatęskni za życiem i nie da spokoju bliskim.

Bp Eugeniusz Juretzko, w Yokadoumie, Kamerun: <https://youtu.be/Y1RHWDIzez0>

Ks. Juliusz Stefan Boroń z Dąbrowy Szlachecka, Afryka: <https://youtu.be/3u7JsbfwuEo> <https://youtu.be/Aw8t2WqTzN0>



+ Ks. J. S. Boroń

+ Ks. H. Relu



Kościół NMP Królowej
Polski Dąbrowa Szlachecka

Ks. Hamzau Relu, Máriagyúd, Węgry: <https://youtu.be/dgj8Y87wGns> <https://youtu.be/ZY8RKyn3HQ4>

Cmentarze świata: <https://kolemsietoczy.pl/10-dziwne-zwyczaje-pogrzebowe-na-swiecie-cmentarze/>

Czechy: <https://youtu.be/BxXMrNNi7ls>

CHRZEŚCIJAŃSTWO:

Palmy i Krzyż z nekrologów większości chrześcijan



Trumna ze zmarłym umieszczana jest najczęściej w grobacz ziemnych, wykopanych na głębokość ok. 2 m, następnie zasypywanych i przykrywanych nagrobkiem kamiennym lub betonowym. Rodziny bogatych zmarłych składają trumny w murowanych grobowcach, w których można umieścić kilka kolejnych trumien. Wyjątkowo zamożni zmarli bywają składani w monumentalnych grobowcach, rozmiarem i stylem przypominających małe domki, kaplice czy nawet pałace. Każdy

grób powinien posiadać opis, informujący o nazwisku osoby pogrzebanej, dacie urodzenia (lub według innego zwyczaju – wieku w chwili śmierci) i dacie śmierci oraz czasami kilka słów religijnego lub osobistego odwołania się do osoby zmarłej.

W tej grupie kulturowej dopuszcza się również pochówek osoby zmarłej po spopieleniu ciała i zsypaniu prochów do urny. Stosuje się to zwłaszcza w krajach protestanckich i zlaicyzowanych. Ta forma pogrzebu jest także wybierana, gdy wygląd zwłok sprawia, że nie powinny być pokazywane przed pochówkiem. Konieczne jest jednak pochowanie prochów w całości w jednym miejscu, wykluczone są więc pochówki polegające np. na rozsypaniu prochów w miejscach ważnych dla danej osoby, lub jej rodziny, czy też wrzucenie do rzeki. Motywacja takiej formy pochówku musi być zgodna z zasadami wiary.

W większości krajów, dopuszczających tę formę pochówku praktykuje się zakopywanie urn w płytkich grobach ziemnych lub ustawianie urn w kolumbariach za cienką płytą w ścianach krypt cmentarnych cmentarnych. W prawie wszystkich krajach związkowych Niemiec jest to w zasadzie jedyna dozwolona forma pochówku prochów^[2]. Niektóre kraje związkowe Niemiec wydają jednorazowe pozwolenia na zatopienie prochów w rozkładalnej biologicznie urnie na pełnym morzu, ponadto niektóre z powyższych dopuszczają na zatopienie prochów w obszarze wód przybrzeżnych lub zakopanie w rozkładalnej biologicznie urnie w lesie. W niektórych krajach świata praktykowane jest też rozsypanie spopielenych prochów. W niemieckiej Mecklemburgii-Pomorzu Przednim^[3] prawo zezwala wyłącznie na rozsypanie prochów na terenie cmentarza. W niektórych krajach, np. w Szwajcarii czy USA dopuszczalne jest przechowywanie urny z prochami w domu rodziny zmarłego lub zakopanie jej w dowolnie wybranym miejscu. We Francji w 71% przypadków urna z prochami zabierana jest do domu, w 21% złożona na cmentarzu a w 8% prochy zostają rozsypane.

Czas pogrzebu od chwili śmierci, za kilkoma wyjątkami, nie jest ściśle przepisany. Niemieckie kraje związkowe zakazują pogrzebu wcześniej niż 48 godzin od zgonu; najpóźniejszy możliwy czas pogrzebu jest regionalnie zróżnicowany, przykładowo Bawaria nakazuje na swym terytorium chować zmarłych w ciągu 96 godzin od zgonu, a Szlezwik-Holsztyn w ciągu 216 godzin^[4]. W większości państw dopuszcza się niekiedy ponadtygodniowe lub dłuższe opóźnianie pogrzebu, aby móc zorganizować manifestacyjny jego przebieg oraz umożliwić udział w nim przyjezdnym z odległych zakątków Ziemi.



Żywa trumna – zbudowana z grzybni. Holenderski start-up

Ludzkie zwłoki mają ostatecznie posłużyć jako źródło składników odżywczych dla roślinności.

https://storage.platform.streamextension.com/279/g/k/n/p/gknpr4dzjd_360p.mp4

Według wynalazcy Boba Hendrikxa, Living Cocoon (taką nazwę nadał eko-trumnom) przyspiesza proces rozkładu, usuwa toksyczne materiały z ziemi i pomaga wyhodować w miejscu pochówku nowe drzewa i rośliny. <https://www.focus.pl/artykul/zywa-trumna-zbudowana-z-grzybni-holenderski-start-up-podbije-rynek>



Od 2021 kompostowanie zwłok zamiast pogrzebu

Otwarto pierwszy na świecie zakład kompostowania ludzi. Firma o nazwie Recompose, która ma swoją siedzibę w Seattle, jako pierwsza zaoferuje przekształcanie ludzkich szczątków w organiczną glebę. Kontrowersyjna metoda utylizacji ciał zmarłych została zalegalizowana w amerykańskim stanie Waszyngton. Już niebawem po śmierci będziemy mogli zostać nie tylko pochowani w ziemi lub skremowani. Kolejna alternatywa to kompostowanie ciała. Powolny proces będzie zachodził w heksagonalnych kapsułach wielokrotnego użytku. Wypełniono je wiórami drewna, lucerną oraz sianem. Kapsuły są specjalnie napowietrzane oraz ogrzewane do temperatury 49-71 stopni Celsjusza, aby umożliwić rozwój bakterii. Tak wysoka temperatura niszczy jednocześnie czynniki chorobotwórcze. <https://zmianyziemi.pl/wiadomosc/juz-od-2021-mozliwe-bedzie-kompostowanie-zwlok-zamiast-pogrzebu>



ŻYCIE WIECZNE PO ŚMIERCI

O zmarłych, nigdy nie mówmy; że "nie żyje", lecz; "umarł". Nie mówimy módlmy się za duszę N." lecz: "módlmy się za zmarłego N", a z modlitw za zmarłych należy usunąć wezwanie: "za dusze nikąd nie mające ratunku", " za dusze, za które nikt się nie modli", ponieważ Kościół w każdej Mszy św. poleca Bogu wszystkich zmarłych, a także co roku obchodzi Dzień Zaduszny. Można użyć wezwania:

"módlmy się za tych zmarłych, których imiona znane są tylko Bogu ",
"którzynajwięcejpotrzebująmodlitwy", "zaktórychnajbliżsisięniemodlą": <http://www.kkbids.episkopat.pl/?id=193>

Chrystus mówił: "W domu Ojca mego wiele jest mieszkań; gdyby było inaczej, byłbym wam powiedział. Idę przygotować wam miejsce. A jeśli pójdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę znowu i wezmę was do siebie, abyście, gdzie Ja jestem, i wy byli."

Aludzienierazpisząwnekrologachinaganagrobkachnapisyateistyczne;

Papież JAN PAWEŁ II - NIE ŻYJE 21:37: <https://www.youtube.com/watch?v=kN1ookmofkc>

Arcybiskup Życiński NIE ŻYJE: <https://www.tvn24.pl/wiadomosci-z-kraju,3/arcybiskup-iozef-zycinski-nie-zyje,212998.html>

Kardynał Glemp - NIE ŻYJE: http://wyborcza.pl/1,76842,13285137,Kardynal_Jozef_Glemp_nie_zyje.html?disableRedirects=true

CYTATY BIBLIJNE NA NAGOBKI: <https://www.wiecznapamiec.pl/cytaty-biblijne-na-nagrobkach/>

NIEOBECNI TO PORTAL GROBÓW Z POLSKI I Z TERENU:

Czech, Słowacji, Węgier, Niemiec, Holandii, Belgii, Francji, Hiszpanii, Austrii, Rumunii, Szwecji, Danii, Finlandii, Litwy, Liechtensteinu, Łotwy, Białorusi, Ukrainy, Rosji, Kirgizji, Wielkiej Brytanii, Irlandii, Włoch, Grecji, Turcji, Libanu, Syrii, Izraela, Iranu, RPA, Kanady, Singapuru i Stanów Zjednoczonych: <http://nieobecni.com.pl/>

DODAJ GRÓB LUB CMENTARZ: <http://www.nieobecni.com.pl/index.php?s=dodaj>

Groby Katolickiej Kobiety i Jej protestanckiego Męża, 1925.



W dawnych czasach cmentarze miały zasady dotyczące tego, kto mógł być na nich pochowany. Niestety, nie było dozwolone, aby ta katolicka kobieta została pochowana obok swojego protestanckiego męża, ze względu na ich odmienne wyznania. Jednak para znalazła sposób na obejście tych zasad i mogła zostać „złączona” ze sobą w miejscu swojego spoczynku. To miejsce pełne miłości nadal można zobaczyć dziś w Roermond, Holandii.